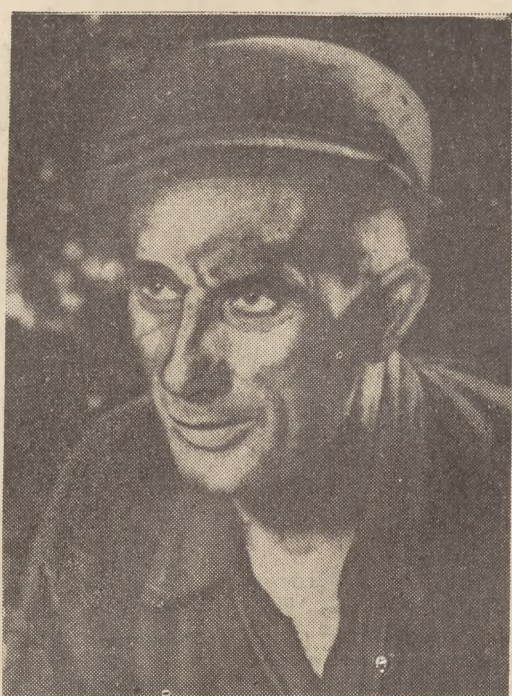




poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

4
GRUDNIA
DZIEŃ
GÓRNIKA

Pozdrawiam serdecznie wszystkich studentów polskich, a szczególnie studentów górników, z którymi będziemy wspólnie pracować — ja i wszyscy górnicy w Polsce.

W imieniu swoim i przodujących górników życzę młodym studentom-górnikom szybkiego ukończenia nauki.

Dzień Górnika to Wasze i nasze święto. W tym dniu składamy wszystkim obywatelom Polski Ludowej uroczyste przyrzeczenie, że stan górniczy ukończy Plan Sześcioletni przed terminem. Czekamy na Was, towarzysze studenci, aby razem budować to, co najbardziej kochamy — Polskę Socjalistyczną.

Martyna Ulik

Nie zaprzepaszczać dotychczasowych doświadczeń

Uczelniane organizacje zetem-powskie analizują obecnie wyniki jesiennej sesji egzaminacyjnej, oceniając pracę uczelnianych organizacji młodzieżowych w walce o postępy w nauce, wyciągają wnioski dla dalszej pracy. Wśród wielu ciekawych listów jakie w związku z tym otrzymujemy od naszych korespondentów, wyróżnia się list Bronisława Sziotki z WSE w Katowicach.

Katowicka Wyższa Szkoła Ekonomiczna jest jedną z ostatnich uczelni na terenie robotniczego Śląska. Liczy około 1200 studentów studiujących na dwóch wydziałach: finansowym i planowania przemysłu. Wśród studentów tej uczelni, w przeważającej ilości dzieci robotników i chłopów, znajduje się wiele aktywnych.

Tym smutniej na tle tych danych przedstawiają się wyniki ostatniej sesji egzaminacyjnej. Oto parę cyfr: do końca października br. 179 studentów miało zaległości w egzaminach, a jeszcze do połowy listopada br. 62 osoby na wydziale finansowym oraz 56 na wydziale planowania przemysłu nie pobyło się tych zaległości. Do tego również czasu skreślono z listy słuchaczy tej uczelni około 12 osób, co razem stanowi ponad 10 proc. ogółu studentów.

6 listopada zebrała się narada aktywu zetem-powskiego WSE, która zanalizowała przyczyny złych

wyników sesji jesiennej. O tej naradzie pisze nam kol. Sziotka:

„Przewodniczący ZU ZMP kol. Stanisław Tondos podkreślił w swoim referacie brak czujności i troski o młodzież zalegającą z egzaminami ze strony organizacji, a także lekceważenie między innymi i przez niektórych członków ZMP sprawy terminowego składania egzaminów.

W dyskusji nad referatem wysunęło się na czoło zagadnienie pracy grup studenckich.

Ciekawy przykład pracy grupy dał kol. Góla, który wykazał, że jego grupa pracowała harmonijnie w ciągu pierwszego semestru ub. roku, kiedy sekretarz i starosta czuwal nad całokształtem pracy grupy. Pod koniec semestru wyniki egzaminów i kolokwium były dobre. Natomiast w drugim semestrze zaczęło się „coś psuć” — a to dlatego, że sekretarz i starosta w miarę zbliżania się egzaminów odwracali się od grupy, która pozbawiona kierownictwa przestała być prawdziwym kolektywem.

Ciekawe porównanie pracy dwóch grup studenckich dał kol. Karasiński. I tak grupa VI na drugim roku planowania przemysłu, której sekretarzem jest kol. Góra, a starostą kol. Piecko, może poszczycić się dobrymi wynikami w nauce i pracy społecznej. Grupa zawdzięcza swoje osiągnięcia dobrej, ko-

ROK 1923. Stanisław Skibiński stoi w długiej kolejce przed biurem werbunkowym. Kurzy papierosa i słucha mowy francuskiego agenta. Myśli: nie tylko ja, dziesiątki biedaków rzucają rodzinne strony w poszukiwaniu chleba.

Gdybyście mogli być świadkami rozmów stojących w kolejce bezrobotnych usłyszeliście gorzkie słowa wyrzutu pod adresem kraju, który skazuje swoich obywateli na tułaczkę, na poniewierkę. Polska 1923 r., to — miliony bezrobotnych, to astronomiczne ceny artykułów pierwszej potrzeby. Setki tysięcy marek nie starczą na kupno kilograma czarnego chleba, a pan Wojciechowski na Zamku w Warszawie przyjmuje francuskich ban-

kierów. Ścisnąc im dłonie, gorąco dziękuje za „pomoc” dla polskich bezrobotnych.

A ludzie w kolejce chcą chleba dla swoich rodzin. Czarnego chleba. Francuski agent obiecuje im białe francuskie bułeczki, pracę na kopalni, której daremnie szukałbyś w Polsce, mieszkanie, dobry zarobek...

Stanisław Skibiński z młodą żoną nie namyślają się długo. Jeśli nie można w Polsce stworzyć domowego ogniska, to niechaj będzie Francja.

ROK 1928. Francja — to nie tylko Paryż z laskiem bulońskim, nadsewierskimi bulwarami i perfumami Guerlaina. Jest bowiem jeszcze inna Francja, o której nie uczą w warszawskich szkołach, której nie podziwiają dziennikarze na łamach sanacyjnej prasy. Ta druga Francja — to Drocourt i Leforest, Carvin i Pas de Calais, osiedla górnicze, w których życie jest ciężkie, jak tony węgla, twarde — jak ucisk węglowych baronów i okrutne, jak wyzysk człowieka pracy.

W mieście Drocourt pracują Francuzi i cudzoziemcy, przeważnie Polacy i Włosi. W tłumie górników spieszących wczesnym rankiem do pracy z karbidkami w rękach nie odróżniłbyś Stanisława Skibińskiego. Wszyscy tu do siebie podobni. Nędza jest wszędzie taka sama: w Drocourt i Leforest, w kopalniach należących do Towarzystwa Węglowego lub Wspólnoty Interesów. W biurach kopalni nie odróżniają ludzkich twarzy, tylko numery kopert, do których wkłada się tygodniowy zarobek. Stanisław Skibiński zna dobrze zawartość koperty. Ta z trudem starca na życie dwójga osób. A teraz urodził się syn — Stanisław.

W rok później Stanisław-ojciec zabiera żonę i syna, przenosi się do Leforest.

ROK 1938. Leforest nie różni się od Drocourt. Wyzysk jest wszędzie taki sam, kapitalizm jest wszędzie jednak. Stanisław-syn chodzi do francuskiej szkoły. Ojciec żyje z inwalidzkiej renty. Renta — ochlap rzucony inwalidzie, który stracił zdrowie w kopalnianym szybie, przestał być użyteczny i stał się niewygodnym cudzoziemcem w kraju, który niegdyś obiecywał pracę, opiekę i białe, francuskie bułeczki. „Socjalistyczny” rząd pana Bluma wydał z granic Francji Stanisława Skibińskiego — ojca, tak jak wyrzucił się balast z tonącego okrętu. Skibiński wrócił do kraju, który opuścił przed piętnastu laty.

W Polsce Becka i Mościckiego nie było pracy dla inwalidy. Polski, o której marzyli Skibińscy w dalekiej Francji, Polski wolnej od kapitalistycznego ucisku nie doczekał się stary Skibiński. Zginął wkrótce po wybuchu wojny w obozie pracy.

ROK 1940. Ciężko jest żyć wdowie z dwunastoletnim synem. Ewa Skibińska pracuje u gospodarzy wiejskich, odkłada każdy grosz. Byłoby tylko syn ukończył szkołę. Wreszcie ze świadectwem ukończenia szkoły podstawowej chłopiec idzie do pracy. W okupowanej Francji nielato jest o pracę. Staszek pracuje wraz z matką u gospodarzy w okolicy Carvin. Potem Staszek wraz z kolegami otrzymuje pracę w kopalni. Nie musi już wywozić gnoju, ale ciężka praca na dole wyczerpuje młodego chłopca.

ROK 1944. Stanisław Skibiński ukończył szkołę ślusarsko — mechaniczną przy kopalni i zaczął pracować w warsztacie. Zarobek wystarczał z ledwością na utrzymanie samego siebie, a trzeba było opiekować się chorą matką. Powietrze górniczej osady francuskiej, pełne dymu i sadzy zrujnowało zdrowie wychowanej na wsi kobiety. Staszek Skibiński rzuca pracę w warsztacie kopalnianym i jedzie na dół do szybu, ładować węgiel. Na akord — aby móc zarobić na utrzymanie własnej i chorej matki.

ROK 1945. Na terenie Francji powstał Związek Młodzieży Polskiej „Grunwald”. Młody górnik pracuje aktywnie w polskiej, demokratycznej organizacji. Ojczyznę swą nie znał nigdy Stanisław Skibiński-syn. To o czym słyszał z ust swoich rodziców nie zachęcało go nigdy do podróży do kraju. Stanisław Skibiński — ojciec znał Polskę Wojciechowskich i Dmowskich, o niej opowiadał synowi.

Stanisław Skibiński, górnik — syn górnika, dowiaduje się o Polsce wolnej, ludowej Polsce, wyzwolonej przez Armię Radziecką. W organizacji „Grunwald” młodzi Polacy żyją sprawami Polski Ludowej, pracują dla niej i dla sprawy międzynarodowej solidarności proletariackiej.

ROK 1946. Szybko płyną dni i miesiące. Stanisław Skibiński został sekretarzem koła „Grunwald” w mieście Carvin. Zarząd Główny

Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” wysłał go na kurs do Fontainebleau pod Paryżem. Po powrocie zostaje sekretarzem organizacji okręgu Salamines. Jest już aktywnym członkiem Polskiej Partii Robotniczej we Francji.

Czas wracać do kraju! Polska Ludowa potrzebuje młodych rąk do pracy, potrzebuje gorących serc młodzieży polskiej, która na obywatela w warunkach kapitalistycznej przemocy walczyła o sprawę demokracji i socjalizmu.

ROK 1947. Na kopalni „Botrek” pracuje młody rębacz — Stanisław Skibiński, rodem z Drocourt. Dziewiętnastoletni Stanisław pragnie się uczyć na Politechnice. Podstawowa Organizacja Partyjna PPR wysłała go na kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie. Po ukończeniu kursu, górnik Stanisław Skibiński, syn górnika studiuje na Politechnice Śląskiej. Jest aktywną organizacją ZMP, pracuje aktywnie w Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, zostaje I sekretarzem organizacji Oddziałowej Grupy Mechanicznej — Górniczej.

ROK 1951. Stanisław Skibiński jest słuchaczem trzeciego roku Grupy Mechanicznej — Górniczej na Politechnice Śląskiej. Za rok zostanie inżynierem, kierownikiem produkcji, wejdzie do pracy w najbardziej kluczowej gałęzi przemysłowej. Będzie budował szczęśliwą Ojczyznę Polaków — Polskę Socjalistyczną.

Bolesław Gliksman

Będziemy wytrwale ZDOBYWAĆ WIEDZĘ

List uczestników
Krajowej Narady Aktywu Szkolnego ZMP
Do
Prezydenta Rzeczypospolitej
w Warszawie

Drogi Towarzyszu Prezydencie!

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Władza Ludowa stwarzają w naszej Ojczyźnie coraz to lepsze warunki dla rozwoju młodego pokolenia.

W szkole Polskiej Ludowej zdobywamy wszystkie zawody i umiejętności — potrzebne krajowi budującemu socjalizm.

W codziennej nauce i pracy drogowskazem są nam Twoje słowa wskazujące, abyśmy wyrastali na „światłych, wszechstronnie rozwiniętych i aktywnych społecznie obywateli nowej Polski, którzy będą w sobie gorącą miłość ojczystego kraju i pragnienie pomnażania jego dobroczynnych i twórczych z głębokim poczuciem więzi międzynarodowych i braterstwa”.

Rozumiemy, że wytrwaliśmy i uparci zdobywaniem wiedzy przybliżamy szczęśliwe jutro naszego narodu. Będziemy budzić wśród młodzieży zamiłowanie do nauki, która pomnaża siły społeczeństwa, daje mu jasne spojrzenie na świat, obala przesady i pozwala zmieniać oblicze ziemi ku pożytkowi i szczęściu człowieka.

Będziemy rozwijać w szkolnych organizacjach ZMP i wśród młodzieży miłość do naszej Ojczyzny na bohaterskich przykładach najlepszych jej synów, którzy życie swe poświęcili walce o wolność i postęp w naszej Ojczyźnie i w innych krajach świata.

Będziemy uczyć się u bohaterów klasy robotniczej, przodowników pracy, racjonalizatorów — ofiarności w wypełnianiu obowiązków, hartu w przezwyciężaniu trudności i odpowiedzialności za wykonanie zadań.

Będziemy ulepszać swoją pracę, aby zwiększyć nasz wkład w wychowanie nowego pokolenia Polaków — budowniczych i obywateli socjalistycznej Ojczyzny.

Umacniać i rozwijać będziemy wśród całej młodzieży polskiej najsłabsze elementy charakteru — siłą woli, odwagę, prawdę, ofiarności, patriotyzm i poczucie godności narodowej.

Będziemy otaczać szacunkiem pełną poświęcenia pracę naszego nauczycielstwa, walczyć o honor szkoły, przestrzegać dyscypliny szkolnej.

Będziemy pogłębiać w młodzieży uczucia gorącej solidarności z wszystkimi ludami świata, walczącymi o pokój i sprawiedliwość, a zwłaszcza z bohaterami narodem Związku Radzieckiego, z wspólną młodzieżą radziecką, która jest naszym wzorem.

Natchniemy naszą młodzież nienawiścią do podżegaczy wojennych, do zdrajców narodu i ich agentów w kraju. Nauczymy się i nauczymy młodzież lepiej wykrywać wroga, lepiej z nim walczyć, podnosząc gotowość do obrony naszej Ojczyzny przed jego zakusami.

Przesyłamy Ci, Drogi Towarzyszu Prezydencie, nasze najgorętsze, bojowe pozdrowienia.

UCZESTNICY
KRAJOWEJ NARADY AKTYWU SZKOLNEGO ZMP

9 listopada br. Zarząd Koła ZMP II roku wydz. prawa UL zwołał odrębne spotkanie z starostą grup, którego celem było zmobilizowanie aktywności do wzmożonej walki o pełne przestrzeganie dyscypliny studiów i wydajniejszą naukę. Kierownik agitprop. Zarządu Koła kol. Koj podkreślił między inn. rolę „Błyskawicy” w walce o wykonanie planu produkcyjnego wydziału.

Następnego dnia na pierwszej godzinie dwugodzinnej wykładu ekonomicznej z Zarządu Koła była jedynie kol. Zwoniarska. Na drugą godzinę tegoż wykładu zjawili się kierownik wydz. organiz. — Piotr Król i starosta kursowy — kol. Stanisław Król. Kol. Stanisław Król usiadł obok kol. Zwoniarskiej i uciął sobie z nią w czasie godziny pogawędkę. W utrzymaniu tej „wykładowej atmosfery” pomagali mu dzielnie kol. kol.: Weisser i Albrecht (aktywny Zarząd Łódzkiego ZMP — po raz trzeci student II r. prawa) — opowiadając sobie anegdotki.

W przerwie po wykładzie ukazała się „Błyskawica”, w której opisano zachowanie się na wykładzie wspomnianych wyżej osób. Niestety, żywot tej „Błyskawicy” był bardzo krótki, bowiem redaktor jej kol. Kuzmicki otrzymał od jednego z członków Zarządu Wydziałowego (którego nazwisko nie jest niestety znane Redakcji) polecenie natychmiastowego zdjęcia „Błyskawicy”. Motywacja? Jasna i prosta: aktywność ZMP w „Błyskawicy” umieszczać nie wolno...

A to niby dlaczego? Z niecierpliwością oczekujemy wyjaśnienia nam tej pasjonującej tajemnicy przez Zarząd Wydziałowy ZMP przy wydziale prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Prosimy również Zarząd Uczelniany o uchylenie rąbka tajemnicy studentów panujących w Zarządzie Wydziałowym i Zarządzie Koła.

(Na podstawie korespondencji Jacka Rządowskiego, sekretarza XI grupy ZMP na II r. wydz. prawa UL.)

(Dokończenie na str. 8-cj)





1 grudnia 1934 r. w Leningradzie zamordowany został niezłomny bolszewik, bojownik - rewolucjonista i budowniczy socjalizmu S. M. Kirow, I sekretarz leningradzkiej organizacji partyjnej. Zabójstwo tow. Kirowa dokonane zostało przez bandę trockistowską - bucharinowską, która organizowała dywersję i sabotaż, siała nienawiść w państwo robotniczo-chłopskie, uprawiała szpiegostwo, przygotowywała skrytobójcze zamachy.

Postać S. M. Kirowa tego wielkiego bojownika i trybuna komunizmu, płomiennego patrioty jest nam szczególnie bliska, jest dla nas wzorem jak należy żyć i pracować.

BRUNATNIE niebezpieczeństwo

Horizont polityczny Trizonii coraz bardziej brunatnieje. Równoległe do forsowanej przez Amerykanów polityki militarystyki ekonomicznej Niemiec Zachodnich, odradza się ideologia hitlerizmu, odradza się dążenia antydoktrynne i rewizjonistyczne.

Tendencje te są podsyćane przez wczorajszych oficerów SS, którzy nawykli do bezkarnych mordów, przez pruskich junkrów, którzy stracili swe poprzednie źródła złotodajnego wycisku, przez baronów przemysłu, których wojna jest najlepszym interesem, przez stojących na ich usługach polityków w rodzaju Adenauera i Schumachera, oraz przez szowinistyczny kler zachodnio-niemiecki. Wszyscy ci ludzie działają w myśl dyrektyw amerykańskich monopolów, które w swych szaleńczych planach imperialistycznego podboju świata zamierzają wykorzystać również wsteczne siły neohitlerizmu.

Na czym polega groźba neohitlerizmu dla Polski? Odpowiedź słowami Prezydenta Bolesława Bieruty: „Niebezpieczeństwo wojny, niebezpieczeństwo agresji amerykańskiej - hitlerowskiej stało się w ostatnim czasie znacznie ostrzejsze. Świeżo jeszcze mamy w pamięci całą groźbę ubiegłej wojny, pamiętamy - dobrze pamiętamy - zwyciężące oblicze hitlerowców, obecnych pupiłów amerykańskich. Dziś wyciągają oni swe drapieżne łapy zarówno po nasze ziemie zachodnie jak i po całą Polskę, którą chcą mieć pod swoim butem. WIEMY CO OZNACZAŁBY POCHÓD HORD HITLEROWSKO-AMERYKAŃSKICH: ŚMIERĆ, GŁÓD I KALECTWO.” A dalej tow. Bierut mówi: „Imperializm amerykański w oparciu o tzw. pakt atlantycki i Trizonię, w której znów ubraja hitlerowskie hordy i oddaje władzę w ręce zbankrutowanych hitlerowskich generałów - zagroża naszej niepodległości. Chcieliby przekształcić Polskę w swoją kolonię, w surowcowy „hinterland” rządzonej przez hitlerowskich gauleiterów.” (Z referatu na VI Plenum KC PZPR).

Rehabilitację hitlerowskich generałów i gauleiterów przygotowywali Amerykanie niemal od pierwszych dni po ukończeniu wojny. Wbrew uchwałom poczdamskim wielu zbrodniarzy wojennych nie zostało w zachodnich strefach w ogóle aresztowanych i osadzonych. Tych zaś, których to wówczas spotkało, wypuszczono z honorami na wolność, na podstawie amnestii z grudnia 1919 i stycznia 1951. Wśród zwolnionych znajdują się hitlerowscy przemysłowcy, generałowie, dostojnicy państwowi, funkcjonariusze NSDAP i wyżsi oficerowie SS. Kadry napłynęły. Roboty poszła na całego.

W lutym br. został reaktywowany „Stahlhelm” - ten sam, który po roku 1918 przygotował trzon armii hitlerowskiej. Otto Kumm, ostatni komendant „Leibstandarte Adolf Hitler”, oświadczył w 1950 r. publicznie w Hamburgu: „Jesteśmy gotowi do walki o przestrzeń życiową

dla naszego narodu”. W Kassel odbyło się niedawno spotkanie b. żołnierzy ochotniczej dywizji SS „Grossdeutschland”. Niezależnie od tego, że już sama nazwa „Grossdeutschland” zawiera cały program odwetu, oficerowie tej dywizji opowiedzieli się jawnie za imperialistyczną polityką rządu w Bonn. Specjalnie prowokacyjny, antypolski charakter miało spotkanie b. spadochroniarzy w Brunzwicku. Przybyli nań zbrodniarze wojenni, gen. Student i gen. Ramcke, są typowani przez Adenauera na organizatorów specjalnych oddziałów szturmowych. Amerykańsko - angielskie władze okupacyjne zezwoliły również na utworzenie „Związku Żołnierzy Niemieckich”. Związek ten, na którego czele stoi hitlerowski generał Friessner, ma zjednoczyć wszystkie faszystowskie organizacje wojskowe.

Dążenia rewizjonistyczne reakcji niemieckiej znajdują wyraz nie tylko w odradzaniu odwetowych organizacji militarnych. Władze zachodnie, zarówno niemieckie jak okupacyjne, pomagają elementom neohitlerowskim w organizowaniu antypolskich zjazdów oraz zezwalają na publiczną propagandę rewizjonistyczną. Coraz częściej słyszy się na terenie Trizonii rozmaite „teorie” o „niemieckim wschodzie”, sięgające aż do Wisły. Na zjeździe przesiedleńców w Hamburgu wystąpił Herbert von Dirksen - były ambasador hitlerowski w Tokio i Waszyngtonie; domagał się od rządu w Bonn „podjęcia rokowań z mocarstwami zachodnimi w sprawie zwrotu Niemcom ich wschodnich obszarów”. Niejaki dr Kathern domagał się na zebraniu Rady Przesiedleńców umożliwienia im powrotu na „administrowane przez Polskę tereny”. Na posiedzeniu Przybocznej Rady Strefowej niejaki Goerlinger złożył oświadczenie o utworzeniu w b. strefie brytyjskiej „niemieckiego rządu emigracyjnego” dla przygotowania akcji powrotu Niemców na zachodnie ziemie Polski.

„Opoczyjny” Schumacher, w jednym z przemówień wygłoszonym po podpisaniu przez Polskę i NRD historycznego układu o granicy na Odrze i Nysie, krzyknął: „Naród niemiecki nigdy nie uzna tego układu. Naród niemiecki ma prawo odwetu”. Jest zrozumiałe, że za „naród” uważa Schumacher nie oszukanych przez siebie robotników i masy pracujące kraju, lecz kilką neohitlerowców, junkrów i przemysłowców, z którymi łączy go ścisłe więzy. Z okazji nadania Trizonii statutu okupacyjnego, Schumacher oświadczył: „W przyszłej wojnie linia strategiczna powinna przebiegać na Wiśle”. Schumacher, piecwa odwetu i rewizjonizmu neohitlerowskiego, wzywa do otwarcia do rozpętania nowej wojny - wojny przeciw ZSRR i Polsce, wojny przeciw własnemu narodowi.

Taką samą politykę prowadzi kanclerz z Bonn - Konrad Adenauer. Ten mąż zaufania bankierów z Wall Street i marionetka polityczna w rękach Mac Cloy'a, był od początku swej trizonistycznej kariery politycznej główną dźwignią antyradzieckiej i antypolskiej polityki. Wyrażając interesy najbardziej reak-

Bardzo często bywa u nas tak - zdarza się to również w partii: otrzumuje się tę czy inną książkę, chowa się ją do kieszeni i na tym koniec. Nie należy ukrywać, że są u nas w partii tacy towarzysze, którzy nie znają ani statutu, ani programu partii. A jak się tacy towarzysze zachowują? Wszystko wiedzą. Legitymacja partyjna w kieszeni, czego jeszcze chcecie? Bezpartyjnym zalecają interesować się tym czy innym problemem, radzą przeczytać zamieszczony w gazecie artykuł na temat gospodarczy lub jakikolwiek inny. „Musisz się uczyć, jesteś zacofany, my tobą pokierujemy; ja jestem członkiem partii, wiem wszystko, chodzę na zebrania komórek, głosuję, wybieram”. U was jest tak samo: „Jestem - mówią taki - komsomolcem, wiem wszystko, wszystko rozumiem”. Czy nie należałoby raczej zająć się trochę nauką, pomyśleć, co jest potrzebne komunizmowi na wsi, poduczyć się trochę agronomii, zrozumieć, co jest potrzebne komunizmowi pracującym w fabrykach - poduczyć się nieco techniki, geometrii. - Są tacy, którzy uważają, że są to „nudy na pudy. Po jakimś diable to potrzebne”. Jesteśmy - powiadają - ludźmi dorosłymi: dawać wskazówki radzie zakładowej, narobić hałasu, naawanturować się - to potrafimy w każdej chwili.

(Z referatu wygłoszonego na XII leningradzkiej gubernialnej konferencji WLKSM 4 marca 1926 r.).

...chce się żyć, żyć a żyć...

(Fragmenty przemówień do młodzieży)

Budownictwo socjalistyczne wymaga od każdego rewolucjonisty, by nie oglądał się wstecz, by cały czas patrzył przed siebie, by posłał bystrość leninowskiej spójności: ten pełen pewności ruch naprzód możliwy jest wtedy, kiedy każdy z nas przekonany jest całkowicie i niewątpliwie o słuszności sprawy leninowskiej, kiedy każdy z nas opanował gruntownie leninizm. To musi osiągnąć Komsomol za wszelką cenę, a wówczas sprawa budownictwa socjalistycznego pójdzie znacznie szybciej, wówczas wszystkie trudności, jakie napotykamy na każdym kroku w naszym budownictwie, zdolamy przezwyciężyć. Akcją zmierzającą do leninowskiego wychowania Komsomolowi należy prowadzić nie tylko od czasu do czasu, lecz włączyć ją do programu naszej codziennej działalności. To należy uczynić i jestem przekonany, że uczynicie to.

(Przemówienie wygłoszone na wybojskiej dzielnicowej konferencji WLKSM 21 stycznia 1929 r.).

...między naszym socjalistycznym systemem a systemem kapitalistycznym toczy się obecnie śmiertelna walka. Co to znaczy? Znaczy to, że musimy umieć zwyciężyć nie tylko w wojnie, w której bezwarunkowo zwyciężymy, gdyby nawet napadnięto nas jutro; znaczy to, że musimy zwyciężyć nie tylko w naszych fabrykach i zakładach, co zresztą czyniliśmy i czynimy, wznosząc nowe giganty naszego budownictwa przemysłowego; znaczy to, że musimy zwyciężyć nie tylko w

naszej gospodarce rolnej, zaszczepiając nową technikę współczesną, technikę opartą na ostatnich osiągnięciach nauki; lecz znaczy to, że musimy zwyciężyć również w dziedzinie literatury, musimy zwyciężać również w sztuce, musimy zwyciężać we wszystkich dosłownie gałęziach wiedzy, jeśli rzeczywiście zdecydowani jesteśmy naprawdę pogrzebać kapitalizm...

(Z przemówienia wygłoszonego na posiedzeniu komsomolskiego aktywu Leningradu poświęconym 15-leciu WLKSM 28 października 1933 r.).

Zagadnienie nauki, wychowania politycznego jest towarzysze, zagadnieniem ogromnej doniosłości. Należy codziennie wnikliwie czytać centralny organ partii „Prawdę” oraz gazetę obwodową. Skoro wyrobicie w sobie takie przyzwyczajenie, wówczas przekonacie się sami: nie przeczytał człowiek gazety - czy to but ciśnie, czy to się nie najadł, słowem - czegoś mu brak. A dalej pojawi się potrzeba poważnego przeczytania „Bolszewika”. Bo obecnie często u nas tak bywa: zerknie człowiek na spis rzeczy, powie sobie, poczytam wieczorem i miła wieczór za wieczorem - a tu już pocztą następny numer dostarczyła i pismo nie przeczytane wędruje na półkę. Nie przesadzam, towarzysze, to fakt. Nasze nieszczęście polega na tym, że tak mało czasu udzielamy samo-

kształceniu, podnoszeniu swego poziomu kulturalnego i politycznego. A zagadnienia te są ściśle, nierozłącznie ze sobą związane.

(Z przemówienia wygłoszonego na obwodowej naradzie instruktorów wiejskich komitetów rejonowych WKP(b) 17 lipca 1934 r.).

U nas, bolszewików, obyczaj jest taki: skoro się składa samokrytykę - składa się ją do końca. I nie się przez to złego nie stanie, nikt na tym nie traci. Pomoże to jedynie naprawić błędy i uchroni partię przed niebezpieczeństwem zarozumiałości, przed którym przestrzegał towarzysze Stalin.

Sukcesy mamy rzeczywiście olbrzymie. Dalibóg, mówiąc zwyczajnie po ludzku, chce się żyć, żyć a żyć. W istocie spójrzcie tylko, co się dokonuje. To przecież fakt! Jedno jest niebezpieczeństwo: można się tak upoić wyśpiewywaniem radośnych hymnów, że przestanie się rozumieć, co się dokłada dzieje.

A bez samokrytyki w żaden sposób nie można się zabezpieczyć przed takim upojeniem.

Samokrytyka - to najpewniejszy, najtrwalejszy działający, jedyny środek zabezpieczenia się przed chorobą, którą towarzysz Stalin nazwał zawrotem głowy od sukcesów.

(Z przemówienia wygłoszonego na XVII Zjeździe WKP(b) 31 stycznia 1934 roku).

Dzień górnika

...4 grudnia 1937 rok. Na wieży wyciągowej kopalni „Wujek” powiewa wielka czarna chorągiew. Przy wejściu do kopalni zwartym tłumem stoją obdarci drżące z zimna dzieci, żony, matki. „Tam w podziemiach od kilku dni głodni i wycieńczeni trwają w strajku górnicy - ich ojcowie, mężowie i bracia.

Tak w owych latach obchodzono „Barburki” na kopalni „Wujek” i wielu innych w Polsce przedwrzesniowej. Tak, a czasem i gorzej mijał ten dzień i inne dni na każdej kopalni.

...4 grudnia 1951 rok. Na wszystkich kopalniach w Polsce Ludowej powiewają sztandary zwycięstwa. Napisy przy wejściu do kopalń głoszą o przedterminowym wykonaniu drugiego roku planu 6-letniego. W świetlicach i klubach kopalń tłumy odświętnie ubranych górników, rozśmiane twarze dzieci, żon i matek.

Dwa fragmenty z dwóch okresów życia polskiego górnika, z życia, które minęło i już nigdy nie wróci i z życia, które z każdym dniem zmienia się na jeszcze lepsze.

Dziś produkuje oddział klasy robotniczej - górnicy radośnie i uroczystie obchodzą „Barburki”, które w Polsce Ludowej stało się do rocznym świętem górnika - Dniem Górnika. W Polsce Ludowej praca górnika cieszy się uznaniem i szacunkiem całego narodu. Zawód górnika uzyskał dzięki Karci Górnicy, temu najdonioślejszemu aktowi w dziejach polskiego górnictwa, jedno z czołowych miejsc wśród innych zawodów. Dzień Górnika, w którym górnicy dokonują podsumowania swoich osiągnięć i doświadczeń stał się również dniem

wyrazu wdzięczności dla władzy Ludowej i naszej partii, których pomoc i opieka stwarzają coraz lepsze warunki pracy w kopalniach.

Inicjatywą podjęcia współzawodnictwa pracy w Polsce, podobnie jak ruch stachanowski w ZSRR, wyszła z szeregów górniczych. Początkiem masowego ruchu współzawodnictwa pracy jest dzień 27 lipca 1947 r. kiedy produkuje rybnicz z kopalni „Jadwiga” Wincenty Pstrowski rzucił wezwanie:

„Ja Pstrowski Wincenty, przyjechałem do Polski w maju ubiegłego roku z Belgii, gdzie pracowałem jako górnik. Wróciłem do ojczyzny po dziesięcioletniej tułaczce za kawalkiem chleba u obcych. Wróciłem do niej, aby przyczynić się do jej odbudowy po tak strasznych zniszczeniach wojennych. Wiem, że ta Polska jest nową Polską, sprawiedliwą dla robotnika i chłopca, że jest ona Polską, w której gospodarzem jest naród... Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy z innych kopalń. Kto wyrybie więcej ede mnie?”

Poszczególne etapy rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy wytłoczyli produkuje ludzie przemysłu węglowego. Pstrowski. Bugdół. Markiewka, Kawczyk, Cyroń, Aprys, nazwiska ich mówią o usilnej walce prowadzonej przez klasę robotniczą Polski Ludowej, o wzrost wydajności, o oszczędność, o jakość produkcji, o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

My, studenci, nowa inteligencja techniczna Polski Ludowej dziś w dniu Święta Górnika przesyłamy pozdrowienia naszemu Zagłębiu i zapewniamy towarzyszy-górników, że biorąc z nich przykład będziemy jeszcze lepiej uczyć się i pracować.

Czy wiecie, że...

Latem roku ubiegłego Związek Radziecki zwiedził delegacja górników szkockich, która zapoznała się szczegółowo z warunkami pracy i życia górników donieckiego i podmoskiewskiego zagłębia węglowego. Po powrocie do Szkocji członkowie delegacji napisali zbiorową książkę. Oto co piszą oni w tej książce o kopalniach Zagłębia Donieckiego:

„Obejrzałem te kopalnie oświadcza, że są to najbardziej mechanizowane kopalnie, jakie kiedykolwiek widziałem i że przy podobnej mechanizacji ciężka praca została w kopalniach zlikwidowana”.

Członek tejże delegacji John Mac Lean zwraca się do górników angielskich z propozycją, by ubiegali się o wystąpienie do zagłębia węglowego ZSRR specjalnej delegacji, która sama obejrzałaby, „jak można wydobywać węgiel z głębi ziemi przy pomocy maszyn, a nie za cenę potu i krwi ludzkiej”.

A oto co opowiada inżynier radziecki F. Barabanow, który zwiedził niedawno kopalnie węgla Ameryki: „W USA jest bardzo dużo takich kopalń, gdzie często można obserwować „metody” wydobywania, które wydawałyby się zacofanymi nawet górnicy przybyliemu z przedrewolucyjnego kopalni rudy żelaznej Bobryńskiego. Wszystkie otworów na dyszących, a kończąc na odczuciu węgla, są tam wykonywane ręcznie. Widziałem to w dziesiątkach kopalń węgla i rudy w każdym z zagłębi węglowych”.

Według danych opublikowanych przez organizację zawodową górników amerykańskich, w ciągu ostatnich 19 lat w wyniku nieszczęśliwych wypadków w kopalniach USA było 1 milion 250 tysięcy zabitych, rannych i okaleczonych robotników.

Pod względem ofiar w ludziach prze-

mysł węglowy w USA zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Dzięki zastosowaniu nowego sprzętu technicznego i ofiarnej pracy górników, wydobyte węgla w ZSRR wzrosło w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1913 przeszło 5,5 raza. 166 milionów ton węgla dostarczyły kopalnie radzieckie w roku 1949. W ciągu ostatnich kilku lat coroczny przyrost wydobywania węgla wynosił przeciętnie 24 miliony ton. Wykonanie stalnowskiego zadania podniesienia produkcji węgla w ZSRR do 500 milionów ton rocznie staje się coraz bliższe.

Mechanizacja podstawowych robót pracochłonnych również znacznie podwyższyła poziom produkcyjny. Do końca roku 1949 zmniejszenie wydobycia węgla wynosiło 99 proc., urabianie - 94 proc., załadunku do wagonów kolejowych - 99,5 proc.

W Anglii podczas ubiegłych lat wydobyte węgla nie osiągnęło nawet po zbioru 1913 roku, a wydobyte przez górników angielskich jest obecnie niższe niż przed 60 laty.

Rząd ZSRR wysoko ocenił bohaterką pracę radzieckich górników 150 najlepszym górnikiem, inżynierem i technikom przyznano tytuł Bohaterów Pracy Socjalistycznej. Ponad 200 górników jest laureatami Nagród Stalnowskich. Około 10 tys. pracowników przemysłu węglowego odznaczono orderami i medalami ZSRR za długoletnią i sumienną pracę.

Robotnicy przemysłu węglowego w ZSRR, jeśli chodzi o zarobki, zajmują pierwsze miejsce wśród robotników innych gałęzi. W roku 1949 górnikom wypłacono za wieloletnią pracę ponad 800 milionów rubli, jednorazowego wynagrodzenia. Wiele tysięcy górników zarabia 7-8 tys. rubli miesięcznie.

Stanisław Alb'nowski

O pracy ZMP wśród młodzieży szkolnej

W dniach 17 i 18 listopada br. obradowała w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Szkolnego ZMP. Udział w naradzie wzięli również sekretarz KC PZPR — tow. E. Ochab, przewodniczący ZG ZMP tow. W. Matwin, sekretarze ZG ZMP tow. tow. L. Janczak, S. Nowocień i W. Ociepio, minister Oświaty W. Jaroński i prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego J. Zarzycki oraz przedstawiciele władz oświatowych, nauczyciele i pracownicy aparatu ZMP.

Przewodniczył obradom tow. Nowocień, referat wygłosił tow. Leon Janczak.

W dyskusji omówiono szczególnie szeroko pracę kół ZMP nad podniesieniem poziomu nauczania, wychowaniem młodzieży w duchu naukowego światopoglądu i moralności socjalistycznej, ulepszeniem stylu pracy organizacji ZMP w szkołach, a zwłaszcza kół klasowych i wzmocnienie pomocy organizacji ZMP-owskiej w pracy wychowawczej nauczycieli.

Poniżej drukujemy wyjątki z referatu tow. Janczaka.

Towarzysze! Po uchwałach zeszłorocznych Rady Naczelnej, które wskazały, iż zasadniczym zadaniem szkolnych organizacji ZMP jest mobilizować młodzież do osiągnięcia dobrych wyników w nauce, w wielu szkołach organizacja zdolała rozwinąć zapal młodzieży do nauki i u znacznej części uczniów wyrobić przekonanie, że ich patriotycznym obowiązkiem jest dobrze się uczyć. Rozpoczęło się ostre zwalczanie obłoków, opuszczania godzin lekcyjnych i chęci zdobycia świadectwa szkolnego bez solidnego wysiłku, co spotyka się jeszcze wśród mniej uświadomionych grup młodzieży.

W wielu wypadkach organizacja ZMP-owska zdolała zdemaskować i pomogła wyrzucić poza nawias szkoły wroga, który stara się odciągnąć młodzież od nauki, każe

lekceważyć obowiązki szkolne, stara się osłabić wpływ wychowania nowej szkoły. Bardzo duży wysiłek włożyli ZMP-owcy w organizowanie samopomocy — która w tych szkołach, gdzie była właściwie rozumiana i prowadzona, dawała znaczne rezultaty w nauce wyrabiając oprócz tego poczucie odpowiedzialności za osiągnięcia pracy całego zespołu.

W wyniku tak postawionej pracy ze strony ZMP-owców w licznych szkołach zaczął się wytwarzać zwarty kolektyw uczniów, świadomie i z zapalem walczących o wiedzę. Szkół, gdzie w podobny sposób pracują organizacje ZMP-owskie nad podniesieniem poziomu nauki jest coraz więcej.

Postawa młodzieży oddziaływała w wielu wypadkach dodatnio na nauczycieli, którzy poza lekcjami przychodzili słabszym uczniom z

pomocą, razem z ZMP-owską organizacją.

Młodzież rozumie coraz lepiej, że jej wysiłek potrzebny jest narodowi, że przez swą pracę dla ogółu — buduje zarazem wspólną przyszłość dla siebie samej.

Aktywna postawa młodzieży znajduje swój wyraz w zapale i wytrwałości z jakimi uczestniczy ona w pracach społecznych — przy żniwach w okresie akcji letniej, przy odbudowie Warszawy, w kopaniu ziemniaków i wielu innych pracach. Kształtują się nowe oblicze ideowe młodzieży szkolnej.

Zapał młodzieży, jej twórcza inicjatywa i aktywność są jednym z podstawowych czynników kształtowania się nowej szkoły — nowego socjalistycznego systemu wychowania w naszym kraju, który powstaje w uporczywej walce z wrogiem, z jego reakcyjną ideologią, z rutyną i zaściankowością.

Nasze ofiarne nauczycielstwo i nasza patriotyczna młodzież — oto są siły, które zapewnią nam wykonanie zadań, jakie stawia nam obecnie partia.

Na czym polegają te zadania?

Podstawowym zadaniem ZMP jest pomagać ze wszystkich sił szkole i nauczycielstwu w nauczaniu i wy-

chowaniu, mobilizować młodzież do opanowania wiedzy.

Pośród młodzieży szkolnej powinien wyjść setki tysięcy uczonych, inżynierów, nauczycieli, techników, majstrów, agronomów i robotników specjalistów na wszystkich odcinkach pracy nad wykonaniem planu 6-letniego. Ze szkoły, z organizacji szkolnej ZMP winni oni wynieść wiedzę i wytrwałość, które zdecydowały o ich sukcesach w pracy zawodowej. Głębokie opanowanie wiedzy i techniki potrzebnej naszemu budownictwu, wyteżenie wszystkich sił w zdobywaniu nauki — jest głównym obowiązkiem młodzieży szkolnej i cały naród oczekuje od uczniów sumiennego wywiązania się z tego obowiązku.

Jak organizacja ZMP-owska powinna prowadzić walkę o postępy w nauce? Przez długi okres czasu nie było u nas jasności w tej sprawie.

Aktywiści z organizacji szkolnych zapominają zbyt często o najważniejszym, że o wynikach w nauce decyduje świadomość polityczną uczących się, a nie tylko administracyjne metody.

Organizacje ZMP-owskie nie mogą stosować mechanicznych metod zmuszania młodzieży do nauki, które dotychczas przeważają w praktyce organizacji. Np. w wielu szkołach zaraz na początku roku klasa zostaje podzielona na trzy lub pię-

ciobowe zespoły, które wspólnie mają odrabiać lekcje, niezależnie od tego czy uczniowie potrzebują takiej pomocy czy nie. Praktyka jest przeważnie tego rodzaju, że lepsi uczniowie rozwiązują zadania, a inni odpisują, a na domiar złego często organizacja ZMP-owska bierze się za dokonywanie ocen uczniów w tych zespołach występując z wnioskami do nauczycieli. Członkowie tych zespołów wykazują często słabą aktywność na lekcjach, lekceważą zadania, które daje nauczyciel.

W dodatku cały ten system zespołów zbudowany jest przeważnie bez współpracy i pomocy nauczycielstwa. Powstaje szkodliwa zupełna sytuacja, w której organizacja ZMP-owska bierze na swe barki sprawę walki o wyniki nauczania w oderwaniu od całej pracy szkoły, w oderwaniu od zadań pracy nauczyciela.

Przykłady takiego fałszywego rozumienia roli organizacji ZMP-owskiej w szkole można znaleźć w licznych szkołach. Fakty, kiedy Zarządy Szkolne ZMP lekceważą sprawę współpracy z nauczycielstwem zdarzają się dość często. Objawy takie są bardzo szkodliwe.

Pomoc organizacji ZMP staje się nieodłączną częścią procesu nauki i wychowania, a stałe podnoszenie pracy organizacji jest niezbędnym warunkiem dobrej pracy szkoły.

Wśród części naszego aktywnego i nauczycielstwa panuje jeszcze opinia, że należy dokonać następującego podziału pracy między nauczycielstwem i ZMP: nauczyciele uczą, a wychowuje tylko ZMP. Takie „podział pracy” jest głęboko niesłuszny. Nauczyciel spełnia decydującą rolę w całej pracy szkoły, zarówno w procesie nauczania jak i wychowania. Praca naszej organizacji winna pomagać wszechstronnie pojętej, to jest nauczającej i wychowującej działalności szkoły i nauczycielstwa.

Wyniki w nauce zależą w pierwszym rzędzie od świadomości i postawy moralno-politycznej ucznia. Organizacja ZMP-owska winna stawiać przed młodzieżą sprawę walki o wyniki nauczania jako wielkie zadanie polityczne, jako jej wkład w realizację planu 6-letniego, kształtowanie w niej sumienny stosunek do pracy, do zadań na lekcjach i w domu, wykuwać żelazną dyscyplinę w przestrzeganiu regulaminu uczniowskiego.

Towarzysze! Jak więc, wśród pewnej części młodzieży szkolnej zwracając uwagę wypadki zepsucia, pijanstwa i chuligaństwa oraz wypadki przeważ-

nie potajemnych a czasem jawnych wrogich wystąpień przeciwko władzy robotniczo-chłopskiej. Jasne jest, że aby walczyć z niebezpieczeństwem rozkładu wśród niektórych grup młodzieży trzeba poszukać tu, podczas narady, a potem bardzo dokładnie w terenie — koźrzeni, z których to niebezpieczeństwo wyrasta.

Mamy tu między innymi do czynienia ze spuścizną polskiego fašyzmu i hitlerowskiej okupacji w naszym kraju. Były to przecież czasy cynicznej pogardy dla ludzkich praw i ludzkiego życia, czasy masowych mordów, zbrodni, zdradzenia, podłości, zakłamania i upadku kultury. Ten fašystowski okres pozostawił po sobie wiele trującego zła.

Fašystowski podziemie i jego zagarnięci mocodawcy wylażą ze skóry, żeby znaleźć oparcie wśród młodzieży. Można przytoczyć wiele przykładów na to, że wypadki podziemia wśród młodzieży są nieodłącznie związane z jej demoralizacją. Trumanowskie radio bez cegielni nawołuje do obłudy i fałsu, podnosi je nawet do godności „patriotycznej” cnoty.

Niedawny proces przeciwko bandytom z szajki Burmajastra pokazał do jakiego wyrodzenia i zginiłny mogą doprowadzić „głosy Ameryki” i jak wielkie jest moralne niebezpieczeństwo, które grozi mniej odpornym grupom naszej młodzieży.

Władza robotników i chłopów bez litości tępi fašystowski pomiot. Nie można pozwolić, by wskiełkłym jadem zarażał naszą młodzież.

Trzeba uodpornić chłopów i dziewczęta na działalność trucizny i tutaj są wychowawcze zadania szkolnych organizacji ZMP-owskich. Często nasze Zarządy i aktywni szkolni nie zdają sobie nawet sprawy na ile odpowiedzialne są te zadania.

Gdy wchodziłem na salę rozprawy była już rozpoczęta. Jakiś student, któremu co chwilę załamywał się głos, stał w pierwszym rzędzie krzesel niezdarne słowo po słowie składając zdania na swoje usprawiedliwienie.

Rozprawie przysługiwało się ponad 100 studentów. Ci zasiedli w dalszych rzędach. Przy tablicy, na której pozostały jeszcze resztki rozwiązywanego wczoraj zadania matematycznego, zajmowała miejsce komisja.

Student cedził powoli sylaby, jakby zastanawiając się nad ważnością każdego słowa:

— Mam — powiedział — ciężkie — i zaraz poprawił: dość ciężkie warunki materialne...

Ciężkie warunki materialne. Ostatni, ale skuteczny argument obrony Członkowie komisji dyscyplinarnej poruszają się niespokojnie, sala milczy, zsznający student odrywa wzrok od zakurzonej podłogi.

Sala milczy. Komisja jeszcze przez chwilę czeka na wypowiedzi... A potem znów kilka nieporadnych zdań studenta. Mniej lub więcej udowodnione usprawiedliwienia, trochę samokrytyki, zobowiązanie usunięcia niewielkich zresztą zaległości...

Tak to rozpoczęła swe trzecie z kolei posiedzenie otwarte Specjalna Komisja do Spraw Zaległości na Wydz. Geodezji Politechniki Warszawskiej. Z pierwszych obserwacji można by wnosić, że obrachunek geodezji z zaległościami jest zbyt pobieżny, można by obawiać się, że przez komisję prześlizgną się bumełanci, mający na swoją obronę wiele słów i zarazem mało usprawiedliwiających faktów.

Późniejszy tok rozprawy wykazał, że przez komisję niesposób bezkarnie przewinąć się rasowemu bumełantowi.

Przysłuchajmy się jednak temu, bez precedensu w dziejach szkół wyższych, sądowi nad zaległościami, który dokonał radykalnego cięcia, wyrzucając z uczelni nierobów, leniów i szkodników.

Roman Wójcik stanął przed komisją z dziesięcioma zaległościami. Oto one: geodezja I, rachunek wyznacznika, budownictwo, astronomia, metody liczenia, inżynieria lądowa, fizyka, kreślenia sytuacyjne I i II. Twierdzi, że... To zresztą nieważne, bo oto mówią fakty: Wójcik miał dobre warunki do nauki, mieszkał w domu akademickim, otrzymywał stypendium. Ale Wójcik był szkodnikiem, nie chciał się uczyć. Grał w karty, przeszkadzał uczyć się innym. Decyzja komisji jest jednomyślna: usunąć Wójcika z uczelni.

I dalej: usunąć z uczelni zalegającego z 9 egzaminami Stanisława Zabka, którego chuligańskie zachowanie podczas praktyki wakacyjnej znają studenci geodezji. Zabek upił się, miał zatarg z milicją, prowadził łobuzerski tryb życia. Takich jak on nie wolno tolerować na uczelni.

Romuald Fuziński zaległości swoje tłumaczył bardzo naiwnie: praktyką, ćwiczeniami wojskowymi... Aż chciało się podpowiedzieć: obowiązkiem słuchania wykładów.

Innych dowodów swojej „niewinności” niestety Fuziński nie mógł przedstawić. Mieszka przecież w Warszawie, ma niezłe warunki materialne, mógł uczyć się, zdawać, odrabiać ćwiczenia. A tymczasem oskarżenie zawiera bezwzględnie prawdziwe: nie zdał geodezji II, astronomii, metod liczenia, planowania przestrzennego, kreśleń sytuacyjnych, ćwiczeń polowych, ćwiczeń kameralnych z geodezji. Z tego trudno się wytłumaczyć niedorzeczny argument.

Takich oto jak ci trzech pozbyła się warszawska geodezja I i jakkolwiek ogół zebranych na rozprawie komisji zachował głuche milczenie — nikt nie żałował relegowanych. Owszem słyszałem głosy,

OBRACHUNEK z zaległościami

które wyrażały żal, że relegacja nastąpiła tak późno.

Zajmijmy się jednak przez chwilę mniej przykrymi sprawami, bo oto przed komisją staje kol. Krzysztof Kaszyński.

— Pan ma... dwie zaległości — stwierdza przewodniczący komisji prodziekan Staniewicz.

Egzamin z inżynierii i kreślenia.

— Wytłumaczcie nam kolego — podchwytuje zaraz przedstawiciel ZSP kol. Mozelewski — dlaczego tak się stało.

Kaszyński opowiada więc o dotychczasowym przebiegu studiów. Nigdy nie lekceważył dyscypliny, nie opuszczał bez usprawiedliwienia wykładów i ćwiczeń. Starał się pracować systematycznie. A że mieszkał poza Warszawą, na dojazd tracił 4 godziny dziennie, w domu nie ma światła elektrycznego. Chorowała mu matka...

Teraz na sali widać poruszenie. Ktoś wstaje:

— Kaszyński ma ciężkie warunki mieszkaniowe, ja to potwierdzam.

A potem jeszcze ktoś:

— Kaszyński jest zdolnym i pracowitym studentem.

— On na pewno wyrówna zaległości.

Wyrówna zaległości. Koledzy wierzą w niego, a on nie może zawiązać zaufania tych wszystkich, którzy zdawali egzaminy w równie trudnych warunkach i którzy postanawiają teraz pracować jeszcze bardziej wytrwale, jeszcze lepiej. Spójrz tylko na ich twarze. One mówią bez słów: musimy wszyscy poprawić swoją pracę na uczelni, zdawać w terminie, ukończyć w terminie. Tego żąda od nas komisja. A tam za murami uczelni — czekający nas przemysł, plan, kraj...

Podobny jak kol. Kaszyńskiego przebieg ma sprawa koleżanki Poliknik. Ta pracuje zarobkowo, ale zaległości zresztą niewielkie, potrafi usunąć do końca br. Zresztą zobowiązuje się do tego. Kilka lez, nad którymi rozczulają się koleżanki i które żenują nieco komśję pada na pulpit stołu. O nieładnie... taka duża dziewczynka...

Sprawy następują jedna po drugiej: Szymańskiej, Sokołowskiej, Soszyńskiej. Zaległości nieduże, wyjaśnienia — wystarczające.

I wreszcie sprawa, która wstrząsa opinią sali. Przed komisją staje przewodniczący Zarządu Wydziałowego ZMP, mł. asystent Waliszewski, kandydat na rok III.

Waliszewskiego znają na wydziale wszyscy, był on najbardziej popularną osobą na geodezji. Posłuchajmy zatem jego samokrytyki:

— Miałem złe podejście do usuwania zaległości. Przyznaję — był czas na zdanie zaległych egzaminów i to, że w tej chwili staje przed komisją dyscyplinarną jest tylko moją winą. Nie dopińowałem nauki, choć otrzymywałem stypendium, miałem warunki, aby wywiązać się ze wszystkich nałożonych na mnie obowiązków...

I był też Waliszewski kierownikiem wydziałowej organizacji ZMP, był człowiekiem, w ręce którego organizacja złożyła swój autorytet, którego darzyła zaufaniem, tak jak darzyła ich zaufaniem ZMP-owcy i niezorganizowani, profesorowie, asystenci, dziekan...

Oszukałem organizację, studentów, uczelnię.

— Pracowałem społecznie — mówi, Waliszewski.

— Tak to prawda. Ale źle pojmowałem swoją pracę, bo prowadziłem ją kosztem nauki, w oderwaniu od nauki nie włączając do współpracy ludzi ze swego otoczenia.

Zły był twój stosunek do nauki, zły, dyktatorski styl pracy, który usiłowałeś narzucić organizacji.

Sciagałeś na egzaminie z geometrii wykresy.

Proponowałeś studentom aby wykonali za ciebie arkusz z kreśleń. Ty — przewodniczący organizacji ZMP-owskiej, zdolny student, w którego indeksie wpisywano same piątki i gdzie białe plamy zaległości oznaczają tylko lekceważenie studiów i lenistwo.

Posiedzenie komisji zakończone. Komisja udaje się teraz na tajną naradę. Przeglądam się Waliszewskiemu. Jest bardzo zdenerwowany. Przed kilkoma dniami Prezydium Zarządu Uczelnianego ZMP usunęło go dyscyplinarnie z funkcji przewodniczącego ZW, zgłaszając jednocześnie wniosek o usunięcie z organizacji. Kolo — rozpatrz tę sprawę.

A o decyzji komisji dyscyplinarnej wydziału dowiemy się za chwilę.

Ta chwila dla niektórych wydaje się wiekiem. Minuty wloką się żółwim krokiem... Rozmowy toczą się wokół tych samych spraw, grzęzną w jednym punkcie, o którym zaden-

cyduje obecnie komisja. Białe dym spalonego tytoniu leniwie układa się pod sufitem sali.

Jest wreszcie decyzja. Ogłasza ją prodziekan. Dla znajomych nam z tego repertażu brzmi ona: Kaszyński, Poliknik, Szymańska, Sokołowski, Soszyński — otrzymują na uregulowanie zaległości termin do 31 grudnia br. Waliszewski zostaje jako repetent na roku drugim ze skreśleniem z indeksu zaliczonych na II roku wszystkich egzaminów.

Przed organizacją ZMP-owską na PW i przed wszystkimi organizacjami uczelnianymi staje teraz ważne zadanie: nie dopuścić do niedotrzymania wyznaczonych przez komisję dyscyplinarnie terminów dla zalegających dotychczas z egzaminami studentów. Trzeba w tym celu zorganizować pomoc w nauce, konsultacje, korepetycje. Tylko wtedy wyniki prac komisji dyscyplinarnych przyniosą w pełni zadowalające rezultaty, tylko wtedy sprawozdania komisji dyscyplinarnych doniosą o dotrzymaniu wyznaczonych studentom terminów.

Jerzy Cichocki

Prof. inż. GABRIEL KNIAGININ

Prorektor Politechniki im. W. Pstrowskiego w Gliwicach

Szkolimy nowe kadry dla górnictwa

Ministerstwa Górnictwa. Jesienią 1950 roku w wyznaczonym terminie Studium Górnicze rozpoczęło pracę.

Studia górnicze odbywają się nie tylko na wydziale górniczym, ale i na oddziałach górniczych wydziałów mechanicznego i elektrycznego. Studium Górnicze posiada następujące oddziały:

- Górnicy, z projektowanymi specjalnościami:
 - eksploatacja złóż pokładowych
 - projektowanie i budownictwo zakładów górniczych
 - przeróbka mechaniczna węgla
 - miernictwo górnicze
- Mechaniczno - górniczy, z projektowanymi specjalnościami:
 - eksploatacja maszyn górniczych
 - konstrukcja maszyn górniczych
 - konstrukcja maszyn przerobczych
- Elektryczno - górniczy, z projektowanymi specjalnościami:
 - eksploatacja górniczych urządzeń elektrycznych
 - konstrukcja górniczych maszyn i urządzeń elektrycznych
 - sygnalizacja i automatyzacja.

Schemat ten wskazuje na to, że Politechnika Śląska kształci ma nowy typ inżyniera górniczego, który przede wszystkim będzie konstruował, konserwował maszyny oraz kierował nimi. Socjalizm wskazał nam drogi rozwojowe. Ciężką pracę człowieka ma zastąpić maszyna. Nowe kopalnie muszą więc być całkowicie zmechanizowane.

Przedstawiciele Politechniki PZPR, ZMP, Ministerstwa Górnictwa na zebraniach młodzieży szkół licealnych wyjaśnili tę nową rolę inżyniera górnika i dzięki temu Studium Górnicze nabrało atrakcyjności, a rezultatem tej akcji wyjaśniającej był wielki napływ mło-

dzieży, w dwójnasób przewyższający przepustowość Studium.

W roku bieżącym młodzież Studium Górniczego kształci się już w nowych gmachach Dzielnicy Akademickiej, a w dniu Święta Górnika zostanie oddany do użytku pierwszy segment olbrzymiego gmachu

Studium Górniczego. Politechnika Śląska nosi imię Wincentego Pstrowskiego. Ma ona wszystkie dane, by być godną imienia pierwszego górnika, budowniczego Polski Ludowej, inicjatora i bohatera socjalistycznego współwzrostu w Polsce.



Komsomolka

Ponad domem, ponad spichlerzem
Byszczą gwiazdy. Siedzisz nad książką,
Nocą do czytania się bierziesz
Komsomolko Wielkiego Związku.

Pracowałaś tak, jak trzeba,
Powiekom zmęczone cięży.
...Niebo zimowe w śniegach
Sypie płatkami do książki.

Zamarzają nad głową gwiazdy
Czterdziestego pierwszego roku.
Idzie Zoja na miejsce kaźni —
Córka Ojczyzny, duma narodu.

Patrzy przed siebie wzrokiem śmiałym,
Wiatr bluzę jak sztandar skręca
Płaczą kobiety w Rosji całej
Przyciskając ręce do serca.

Ani śmiercią, ani groźbami
Nie można ugnać twardej woli,
Siły młodej nie nie złamie —
Zahartowana w Komsomole...

Choćbyś los swój był inny całkiem,
Inne masz imię, miła moja,
Ale prowadzi ciebie do walki:
Imię Ojczyzna, imię Zoja.

tłum. Andrzej Jasieński

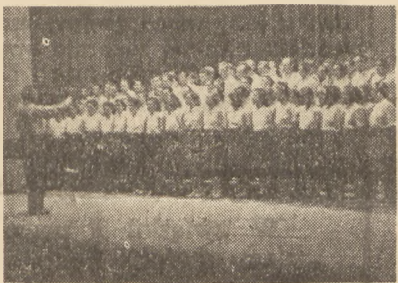
Chór Akademii Medycznej w Gdańsku

„A teraz wystąpi Międzyuczelniany Akademicki Chór przy Akademii Medycznej w Gdańsku”. Słowa rozbrzmiewa serdecznie brawami, bo ktoś na Wybrzeżu nie zna tego chóru, który od kilku lat stale występuje z koncertami na uczelniach, w fabrykach i wsiach woj. gdańskiego. Wszędzie, gdzie pojawi się witany jest z wielkim entuzjazmem, wiadomo bowiem, że występ jego, to mile spędzony czas, który na długo zostaje w pamięci.

Korzystając z tego, że chór rozpoczął już swoje próby po przerwie wakacyjnej, zwróciłem się do kierownika chóru, kol. St. Świątkowskiego, z prośbą by opowiedział czytelnikom „Poprostu” o pracy chóru, o jego sukcesach i planach na przyszłość.

— Zespół nasz powstał w 1947 r. — mówi kol. Świątkowski — kiedy to kilku zapalonych entuzjastów śpiewu z naszej uczelni postanowiło utworzyć chór, który by szerzył wśród studentów piękno naszych pieśni ludowych i masowych. Dzięki przychylnemu stanowisku administracji Akademii Medycznej uzyskaliśmy odpowiednie pomieszczenie do odbywania prób. Z początku występowaliśmy jedynie podczas uroczystości wewnętrznych naszej uczelni. Przeprowadzaliśmy jednocześnie rekrutację nowych członków. Ponieważ przychodzili do naszych szeregów nie tylko koledzy z Akademii Medycznej, lecz także z Politechniki Gdańskiej, Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i innych uczelni Wybrzeża powstała nazwa „Chór Międzyuczelniany”. Dzięki pracy naszego dyrygenta prof. T. Tylewskiego — który prowadzi nasz chór od początku —

podnosiliśmy stale nasz poziom artystyczny. Rozpoczęliśmy też dawać koncerty na innych uczelniach Wybrzeża, w fabrykach i wsiach naszego województwa. W tym czasie chór nasz rozrósł się do przeszło 100 osób, a pracą jego zainteresowała się Rada Naczelna ZSP. Dzięki temu daliśmy kilka koncertów w innych miastach Polski. Rozpoczęliśmy też współpracę z Polskim Radiem nagrywając na taśmę szereg utworów specjalnie o tematyce morskiej.



Niedawno dawaliśmy specjalny koncert dla uczestników sesji Rady MZS w Warszawie. Z okazji tego koncertu mogliśmy sprawdzić jak bardzo jesteśmy ze sobą zżyli. Pomimo tego, że był to okres wakacji na nasze wezwanie przyjechali wszyscy członkowie chóru, choć byli w różnych okolicach Polski. Braliśmy też niedawno udział w ogólnopolskich eliminacjach chórów młodzieżowych w Poznaniu, gdzie zajęliśmy jedno z czołowych miejsc.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że chór nasz brał udział w Kongresie Międzynarodowego Związku Studentów, który odbył się w u-

biegłym roku w Pradze. Na Kongresie tym spotkaliśmy się z zespołami artystycznymi całego świata i od nich to nauczyliśmy się ludowych i masowych pieśni radzieckich, czeskich, niemieckich i wielu innych, które weszły do naszego „żelaznego” repertuaru. Jeżeli mówimy już o Pradze, to nie można nie wspomnieć o gościnności naszych czeskich przyjaciół. Gdziekolwiek byliśmy wszędzie witano nas z niebywałym entuzjazmem.

Członkowie naszego chóru umieją należycie pogodzić dwie rzeczy: naukę i pracę społeczną. Do chóru są przyjmowani tylko ci koledzy i koleżanki, którzy nie mają żadnych braków w nauce. Nie ma wśród nas studentów-bumelanów, mamy natomiast bardzo dużo przodowników nauki i pracy społecznej, np. kol. St. Szram z V r. lekarskiego, który ma zdane wszystkie egzaminy na bardzo dobrze, kol. Cz. Wolff, który ma bardzo dobre postępy w nauce, będąc jednocześnie przewodniczącym KU ZSP przy Akademii Medycznej. Wielu kolegów z naszego chóru jest asystentami na swoich uczelniach, wielu z nas uczy się i pracuje, a mimo to dajemy sobie doskonale radę. Jeśli chodzi o nasze plany na przyszłość to w bieżącym roku mamy zamiar opracować wiele nowych utworów masowych, które już rozpoczęliśmy ćwiczyć. Oprócz tego chcemy przygotować kilka utworów poważnych. Jeżeli zaś chodzi o nasze występy to już w tym miesiącu damy koncert na naszej uczelni i prawdopodobnie w Stoczni Gdańskiej dla robotników portowych.

HENRYK WAŚNIEWSKI
A. M. Gdańsk

— Możecie na mnie liczyć, towarzyszu dawadco.

— Jak się czujecie, bosmanie Tettierin?

— Jak dotychczas — nic nie czuję. Pełnie służę i już.

Każda odpowiedź inna, ale w każdej brzmi ta sama nuta — mężnej wytrwałości, oddania sprawie i towarzysyzm. Zadowolony ona jeszcze raz w pełnej prostego bohaterstwa scenie, gdy Panyczuk podejmuje się ponieść śmierć za towarzyszy i nie opuścić łodzi.

Dzięki wysiłkowi załogi udaje się łódź wydźwignąć na powierzchnię wody. Eskadra ścigaczy radzieckich wypuszcza się w pogoń za łodzią wroga i topi ją Marynarze wracają do portu, do swoich bliskich, na ląd.



...Spokojnie toczy się życie ludzi radzieckich w dni drogi okupacyjnego pokoju. Na ulicach miasta wśród cywilów — sylwetki marynarzy. Z ufnością patrzą na nich ludzie radzieccy, widząc w nich pewną straż pokojowego budownictwa.

K. T. T.

— Calkiem normalnie — pada odpowiedź.

— A wy jak, towarzyszu Fiedczuk?

— Na nic się nie skarzę.

— A wy?

DNI POKOJU

SCENARIUSZ I. PRUT, REŻYSERIA W. BRAUN, ZDJĘCIA D. DOMUCKI, MUZYKA J. MEJTUS.

Spokojne i pogodne jest życie ludzi radzieckich. Widzimy jak wolno od pracy chwile spędzają w parkach i na ulicach pięknego miasta, pewni swej przyszłości, szczęśliwi. Wśród cywilów — mundury marynarzy. To oni stoją na straży tego pokojowego, szczęśliwego życia. Z ufnością patrzą na nich obywateli radzieccy, widząc w nich pewną straż pokojowego budownictwa.

Straż? Przed kim strzec trzeba prawa do szczęścia i pokoju?

...W gabinecie admirała pewnego zachodniego mocarstwa szpieg otrzymuje zadanie — zorganizować wywiad na terenie Związku Radzieckiego, zbadać stan radzieckiej floty. Trudne zadanie, niejedną już go próbował — nie powiodło się nieraz.

...Na wody radzieckie wpływa eskadra radzieckich łodzi podwodnych. Młodzi marynarze wyjeżdżają na ćwiczenia. Wiedzą, po co podnoszą swoje zdolności bojowe, dyscyplinę, hart. Są obrońcami pokojowego życia swego kraju. Film pokazał nam ich na lądzie, pokazał młodego marynarza łodzi P-8 Panyczuka, który nie mógł przez długi czas przy-

swoić sobie zasad dyscypliny. Pokazał jak nad urobieniem charakteru Panyczuka pracował bosman i oficer polityczny okrętu. Łódź podwodna P-8 wraz z innymi wypłynęła na morze. I wtem, gdy ćwiczenia mają się ku końcowi pod wodą wybucha mina. P-8 nie może wypłynąć na powierzchnię, do komór wlewa się woda. Zbliża się katastrofa. Mina zalozona przez pirata, byłego hitlerowskiego oficera, działającego obecnie na rozkaz imperialistów amerykańskich, zdaje się nieść niechybną śmierć łodzi i jej załozde.

I właśnie tu, w tym dramatycznym momencie odkrywają się przed nami piękne, mocne charaktery ludzi radzieckich. W walce z zalewającą łódź wodą, gdy braknie powietrza, gdy pracujących nad uruchomieniem maszyny marynarzy opuszczają siły, w całej pełni występują najlepsze cechy wychowanych przez partię żołnierzy radzieckich. Oficer pyta kolejno pracujących bez aparatów tlenowych ludzi, jak się czują:

— Calkiem normalnie — pada odpowiedź.

— A wy jak, towarzyszu Fiedczuk?

— Na nic się nie skarzę.

— A wy?

DOBRZE będzie, jeśli przed rozpoczęciem III a zarazem ostatniego etapu Festiwalu Muzyki Polskiej postaramy się przypomnieć sobie jego cele, zadania, przebieg i dotychczasowe osiągnięcia.

Rzecz jasna, że najważniejszym zadaniem Festiwalu jest pokazanie współczesnej twórczości naszych kompozytorów, twórczości, która przechodząc cały szereg przeobrażeń staje się coraz bardziej realistyczna, narodowa a zarazem wyrażająca głębokie przemiany naszej epoki.

Byłoby jednak dużym błędem sądzić, że Festiwal ogranicza się wyłącznie do pokazania dzieł muzycznych powstałych w ostatnim, powojennym okresie. Festiwal bowiem ukazując muzykę współczesną wydobyla równocześnie z przeszłości potężny nurt dawnej muzyki polskiej. Odkrywa przed nami dzieła i całe okresy w twórczości muzycznej, które pokryła długowiekowa niepamięć. Pokazuje wyraźnie proces kształtowania się naszej tradycji narodowej począwszy od XV wieku, od tańców z tabulatur lutniowych Jana z Lublina, poprzez Szarzyńskiego, Ogińskiego, Kurpińskiego, Moniuszkę, Chopina, Karłowicza, Szymanowskiego, aż wreszcie do współczesnych kompozytorów Szelligowskiego, Panufnika, Lutosław-

skiego, Turskiego, czy przedstawicieli najmłodszej grupy — Bairda. W rezultacie tych zadań, Festiwal staje się motorem upowszechnienia polskiej twórczości muzycznej wśród najszerzych mas naszego spo-



łeczeństwa. Festiwal przyczynia się do tego, aby muzyka polska rozbrzmiewała we wszystkich fabrykach i najodleglejszych wsiach, aby polska pieśń masowa była śpiewana we wszystkich świetlicach, na rusztowaniu i w kopalni.

Festiwal pomyślany tak wszechstronnie, obejmujący wszystkie formy życia muzycznego w kraju wymaga bardzo troskliwej i dobrze przemyślanej organizacji.

Podzielony on został na 3 etapy.

Pierwszy etap trwający do końca kwietnia br. objął około 1000 koncertów, które w przeważającej części odbyły się w Warszawie i w miastach wojewódzkich.

W czasie tych koncertów usłyszeliśmy cały szereg bardzo interesujących dzieł polskiej muzyki współczesnej, w wielu wypadkach nagranych specjalnie na Festiwal. Na szczególną uwagę zasługuje tu Symfonia Pokoju — Andrzeja Panufnika, Symfonia C-dur Bairda, kantata Jana Krenza, „Rozmowa dwóch miast”, II Symfonia Grażyny Bacewiczówny, czy kantata „Prorok” Bolesława Wójtowicza.

Nie wolno też zapominać nam o wystawionej w czasie trwania Festiwalu pierwszej powojennej polskiej operze „Bunt żaków” napisanej przez Tadeusza Szelligowskiego wg libretta Romana Brandstaettera.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że II etap Festiwalu przebiega przede wszystkim w terenie, na szczeblu powiatowym i gminnym.

III etap Festiwalu Muzyki Polskiej odbędzie się w grudniu br. Usłyszymy w nim najlepsze utwory polskich kompozytorów współczesnych. Wystąpią również wyróżnione zespoły zarówno amatorskie jak i zawodowe.

Ten etap Festiwalu będzie podsumowaniem naszego dorobku w dziedzinie twórczości muzycznej. W grudniu br., a więc w czasie trwania III etapu Festiwalu odbędzie się zjazd Związku Kompozytorów Polskich, który w swoich obradach poświęci wiele miejsca zagadnieniom polskiej muzyki na obecnym etapie rozwoju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Festiwal przyczyni się znacznie do rozwoju życia artystycznego i stanowić będzie duży krok naprzód w dziedzinie twórczości muzycznej.

Jesteśmy przekonani, że Festiwal rozpocznie nowy etap na drodze do stworzenia wielkiej muzyki realizmu socjalistycznego, która odzwierciedlać będzie ogromne przeobrażenia w życiu narodu polskiego.

(gr)

SPROSTOWANIE

Zgodnie z prośbą Roberta Stillera autora przekładu piosenki radzieckiej „Pożegnanie komsomolców” (Poprostu 33) prostujemy 3 zwrotkę, która podana została u nas w mylnej wersji.

Prawidłowy tekst tej zwrotki brzmi:

Powiedziała mu dziewczyna:

„Życzę tobie z calych sił,

jeśli rana, żeby lekka,

jeśli zgon, by łatwy był.” —

To warto PRZECZYTAĆ

GUSTAW MORCINEK: **POKŁAD JOANNY.** Wyd. Gebethner i Wolff 1951.

Nielatwe to było zadanie przedstawić w jednej książce dzieje górnictwa śląskiego od jego zarania aż do momentu współczesnego. Podjął ten trud znany pisarz spraw śląskich, Gustaw Morcinek, w powieści „Pokład Joanny”. Historia owego pokładu staje się pod piórem pisarza przede wszystkim historią ludzi, którzy w tym pokładzie pracowali. Klasa robotnicza Śląska w rozwoju dziejowym jest bohaterem „Pokładu Joanny”. Reprezentuje ją zarówno szara brać górnicza, jak i jednostki wyrastające uświadomieniem rewolucyjnym ponad przeciętny ogół: Joachim Strandella, Slimok — Kepeusz, Ignacy Kulisz, Franciszek Kudera. Im bliżej współczesności, tym ścisłej ich związek z masami górniczymi, tym donioślejsza ich rola jako przywódców i organizatorów klasy robotniczej. W powieści konsekwentnie narasta bunt proletariacki, odrzuca się z wczesnych marzeń utopijnych i z beznadziejności, wykształca skuteczną metodę rewolucyjnego postępowania. Na ostatnich kartach powieści owocem jego jest ruch spółzawodnictwa i racjonalizatorstwa w Ludowej Ojczyźnie.

Prawidłowo zrozumiana logika historii wiąże poszczególne fragmenty powieści w zwartą całość. Społnienie na rzeczywistość oczyma prostego człowieka, przybierające niekiedy klasyczną formę legendy ludowej, skupienie licznych wątków wokół jednego pokładu, zapewnienia książce artystyczną atrakcyjność. Morcinek nie unika aury pozorowanego fatalizmu, który ciąży rzekomo nad pokładem Joanny, miejscem ustawicznie powracających nieszczęść, zabarwionych grozą śmierci ludzkiej. W świadomości górników nieszczęścia te tłumaczą się obecnością potężnego ducha kopalni — Szarleja i przekleństwa złotych talarów Goduli, pierwszego na pół legendarnego organizatora górnictwa śląskiego, który — wedle ludowych opowiadań — zapisał swój majątek córce górnikowi, Joannie Gryszczykównie. Autor nie pozostawia jednak czytelnika w tym przesławianiu. Wartościowy węgiel koksujący, w który obfituje pokład Joanny, jest przyczyną specjalnie rabunkowej eksploatacji, co przy braku troski o człowieka sprowadza owe liczne katastrofy: wybuchy gazów

ziemnych, zalewy, zarywanie się stropów. Obezwładniającą legendę wypiera świadomość rzeczywistych przyczyn zła.

Morcinek przedstawia barwnie i plastycznie tak istotne szczegóły rozwoju przemysłu i klasy robotniczej Śląska, jak mechanizacja pracy, postępujący wyzysk i nędzę górników, społeczno — narodowy zryw rewolucyjny powstań śląskich, przejawy walki o prawo do życia w kapitalistycznej Polsce — strajk i wstrząsająca bieda-szyby, zorganizowany sabotaż w czasie okupacji, wreszcie rozwój socjalistycznego stylu pracy. Można jedynie uczynić autorowi zarzut, iż kładąc nacisk na podłoże społeczne buntu i przedstawiając go na przykładzie jednostek, nie dał obrazu

(al)

Studenci ASP dyskutują o wystawie plastyki radzieckiej



W dniu 12 b. m. odbyła się w salach „Zachęty” dyskusja studentów ASP nad wystawą plastyki radzieckiej. W tej godnej naśladowania dyskusji, zorganizowanej z inicjatywy naszego pisma przez ZSP wzięli udział oprócz studentów profesorowie i goście radzieccy. Poruszono w niej szereg bardzo istotnych problemów malarstwa realizmu socjalistycznego, która dotychczas były interpretowane fałszywie przez wielu studentów.

Można stwierdzić z przekonaniem za prorektorem Łyżwańskim, prowadzącym dyskusję, że zetknięcie studentów z plastyką radziecką i dyskusją, która uporządkowała ich wnioski, będą przełomowym momentem w drodze rozwojowej naszych młodych artystów, że zerwają oni ostatecznie z pokutującymi u nas jeszcze tu i ówdzie przeżytkami formalizmu i za wzorem swoich radzieckich kolegów stworzą wysoko ideowe, realistyczne dzieła odzwierciedlające życie narodu budującego socjalizm.

Inżynier Szczurowski drgnął. Na swoim ramieniu poczuł rękę żony.

— Ostrożnie — usłyszał gdy chciał się odwrócić. — Masz, napij się — powiedziała stając mu na biurku szklankę herbaty. — To ci dobrze zrobi. — No jak ci idzie — nachyliła się ku niemu. — Tyś się już dziś napracował — objęła go ramieniem. — Idź już spać, Kochany.

Szczurowski uśmiechnął się.

— Gdybyś nie przynosiła herbaty może bym i poszedł, a tak, starczy jeszcze na dwie godziny. Wiesz — sama mi ułatwiła robotę — zażartował biorąc ją w ramiona.

— No cóż — odrzekła — nie chcę ci przerywać...

— Mówię ci — pociągnął ją do biurka Szczurowski. — Strasznie pasjonująca robota.

Chciał ją zainteresować, aby w ten sposób znaleźć w niej trochę podobiały wyrozumiałości i zyskać na przyszłość miłą przyszwolenie na nocne przesiadywania.

— Pozwoliłem sobie wsadzić nos w nie swój resort. Ale...

Popatrzył — wsunął jej w rękę szorstki listek białego pokrytego szachownicami tabel i wykresów — to będzie moja metoda dokumentacji utrzymania chodników ścianowych na kopalni „Dymitrow”. To mi pozwoli — ściągnął głos do zwykłej sobie lakonicznej relacji — szczegółowej i dokładnie planować roboty przebudowy, przeprowadzać codziennie dokładną kontrolę tych robót, ułatwi znacznie dyscyplinę rozstawiania ludzi na robotcie i umożliwi wykrycie każdego najdrobniejszego nawet manowstrawstwa siły roboczej. Pułapka na bumelantów i kombinatorów. A w ogóle — nowy system organizacji pracy — zakonkludował rzeczowo.

— Poczekam aż skończysz — powiedziała żona. — Wiesz — wpadła w ton łagodnej pretensji — trzeba wreszcie zacząć po ludzku żyć. — Poszedłbyś kiedy z nami na spacer, pobawił się z chłopcem; całkiem zdziwicie jak tak zostanie bez opieki. W kinie tośmy już nie byli chyba z pół roku. — Aha — przypomniała sobie nagle: „Donieckich górników” grają dziś w mieście...

— Co ty powiesz? — zainteresował się Szczurowski.

— A no — podtrzymała go skwapliwie. — To się nawet dobrze składa: „Donieckie górnicze” i twoja praca w kopalni. No więc co, — pójdziemy? — ponowiła z nadzieją.

— Naturalnie — jutro o 19! To na to konto pozwól, że dziś dłużej posiedzę i skończę — odrzekł.

Inżynier Szczurowski pamiętał o obietnicy danej żonie. Zaraz na drugi dzień po szychcie, gdy tylko wrócił z dolu umył się szybko i wstąpił na chwilę do biura po płaszcz. Musiał jeszcze jako kierownik robót górniczych na „Dymitrowie” wydać dyspozycje niektórym kierownikom odcinków na nowej zmianie. Wkładając na głowę czapkę górniczą ze srebrnym szmerunkiem, gdy od biurka targnął ostry sygnał telefonu. Inżynier podniósł słuchawkę.

— Słucham.

Twarz jego przybrała wyraz nagle zaniepokojenia.

— ...Co mówicie?... gdzie?... W którym pokładzie? — rwał bezładnie słowa. — Poczekajcie chwile.

Słuchawka wysunęła mu się z rąk. — Co robić, co robić — zaczął się gorączkowo zastanawiać.

Sprawa była bardzo ciężka i trudna. Donoszący z dolu o gwałtownych tąpnięciach w jednym z pokładów na dole. Coraz to na którymś stanowisku trzeszczało drewno obudowy, gdzie indziej chodnik zaczął się niebezpiecznie wyginać, obsypywać i ścieśniać. Kilku górników odniosło już mniej lub bardziej poważne obrażenia.

Szczurowski znał kaprysy swojej kopalni. Nie bez powodu wybrał ją właśnie, gdy przyszło po studiach stanąć do pracy. Poszedł na „Dymitrowa”, bo tam było najwięcej roboty i dlatego, że można było najwięcej się tam nauczyć. Położona w samym środku niekiedy bytomskiej kopalnia ta sięga najgłębszego w Polsce poziomu 800 mtr. Dźwigać musi na sobie nie tylko ogromny ciężar własnego ciśnienia, ale też podtrzymywać napór okolicznych pokładów okrążających ją ze wszystkich stron. Kruszą jej

RYSZARD HŁADKO

INŻYNIER OD WĘGLA

spoistość pokłady piaskowca i zalewają od wewnątrz potoki słonej wody. Tu częściej niż na innych kopalniach pojawiają się tąpnięcia czyhające na każde niedbalstwo górnik wstawiającego krokiew, drewniane stemple obudowy lub wgłębiającego w twardą calinę ostry nóż wrębarki. Pod wpływem tych wstrząsów wyprężają się i pękają niczym zapalki potężne bierwiona stempli i gną stalowe kapy.

Dzisiejszy wypadek był tylko jednym z wielu z tą różnicą, że groźniejszy od poprzednich. Wy magał, jak zresztą każdy inny, wyjątkowo szybkiej decyzji. Szybkiej, ale i przemyślanej. Inżynier Szczurowski uświadomił sobie nagle jak wielka jest ciężka na nim odpowiedzialność. Jak przytłaczający jest ciężar tego zaszczytu, jeśli się ma 27 lat i trzeba kierować całokształtem prac na dole. To już nie AGH w Krakowie. Nie ma czasu na zagłębienie do podręcznika. Tu chodzi o życie człowieka. Decydować trzeba natychmiast. Problem: usunąć ludzi z chodnika i przerwać sychcie dając do końca zaważać się ścianie i tracić w ten sposób na dłuższy okres czasu setki ton urobku, czy też pozostawić ludzi na rażając ich na niebezpieczeństwo kosztownego zawadnej nadziei powstrzymania naporu ciśnienia?

— Nie ma końca sychty — powiedział z kategoryczną stanowczością. — Wszyscy pozostają na dole. Zagrożonych natychmiast wycofać i zatrudnić na innych odcinkach, bezpieczniejszych. Praca idzie dalej bez przerwy, słyszycie? — wołał w słuchawkę. — I zaraz wziąć się do obudowy — nakazał. Przeszła transportować materiał i stopniowo podstemplować budynek. Posuwać

nad tysiącami stron i odczytywał na nowo terminy i definicje, przy obezwładniającym zmęczeniu bezsennych powiek.

Od samego początku swej pracy na kopalni i jeszcze wcześniej na studiach w AGH nie rozstawał się z książkami. Teraz przydały mu się nawet notatki z wykładów.

— Daleko już jesteście? — dopytywała się małżonka — może ci w czymś pomóc? Dziękował jej, bo i jakżeby mogła być jej pomoc. Chciał jednak okazać jej swą wdzięczność za zainteresowanie się jego pracą. Dzielił się przeto z nią swoimi uwagami niczego nie kryjąc.

— Widzisz — mówił jej wyciągając z szafy jeszcze jedno grube tomisko. — Jak to się teraz przydało. Myślałem na studiach, że ta mechanika górotworów czy teoria przewietrzania zda się psu na budę, a teraz — jakby znalazł.

Później, gdy przystąpił do cśnięć z konsternacją stwierdził, że zaczęły mu wychodzić jakieś równania trzeciego stopnia. Szczurowski na studiach jakoś nie specjalnie przykładał się do matematyki. Traktował ją jako zło konieczne. Teraz okazało się, że bez niej ani rusz. I Szczurowski na drugi dzień przyniósł z księgarni na swe biurko „Elementy wyższej matematyki”. Jak uczeń zaczął wszystko od nowa wkuwać.

— Słuchaj — dopytywał się kolegi. — Masz jeszcze jakieś książki o utrzymaniu chodników? Ja wszystkie swoje zdażyłem już przerobić. Miałem tam trochę własnych prac publikowanych w „Przeglądzie Górniczym” ale to jeszcze za mało. Muszę zapoznać się z najnowszymi zagadnieniami technicznymi.

Dopiero, gdy wysiłki te nie dawały rezultatu zdecydował się „z musu” poszperać nieco w radzieckiej literaturze górniczej, pomimo całego sceptycyzmu, jakim wówczas bez przyczyny ją darzył. Rozpoczął od nauki języka rosyjskiego, „bukwa po bukwie”. Uczył się sam, nie odpowiadał mu bo-



wiem salónowo - konwersacyjny system nauki na lektoratach uniwersyteckich. Już po kilku tygodniach samodzielnej nauki mógł przystąpić do studiowania sakramentalnego Bokija, a nieco później do gruntownych studiów nad podręcznikiem Szeski. Zaprenumerował sobie radzieckie biurowe techniczne jak „Mechanizacja trudnoj-kich i żałożonych robot” i „Ugoł”.

Nawet się nie spostrzegł jak i kiedy książki te pochłonięły go i stały się powszednim, codziennym chlebem w nauce. Jak bardzo ułatwiły mu one samodzielny proces badawczy. Odkrył w sobie szereg cech, których dotychczas nie mógł zauważyć: potrafił teraz w sposób bardziej logiczny niż poprzednio, wnikiwszy i z większą precyzją dokonywać teoretycznych syntez badawczych.

Już północ — myśli Szczurowski. Jak to jest, że ludzie tak szybko się zmieniają. — Krawiek światła od nocej lampki spływa wprost w otwarte karty książki. Jest tak cicho, że zupełnie swobodnie można dosłyszeć spokojny oddech dziecka, śpiącego w sąsiednim pokoju. Szczurowski podnosi się z biurka i cicho na palcach, aby nikogo nie zbudzić, podkrada się do łóżeczka. Z pod kołderki wysunęła się pulchna nóżka chłopca. Ojciec troskliwie unosi ją i podwija pod nią kołderkę. Podniósłszy oczy spostrzegł w zaciśniętej dłoni synka barwną książkę z obrazkami.

Uśmiecha się lekko i wraca do siebie. Siada z powrotem przy biurku i zagłębia się w lekturze. Książka pożyczona, trzeba będzie za parę dni oddać. W grubym brulionie robi dokładny konspekt. Postanawia jeszcze jutro porozmawiać na dole z Wiktorem Pośpiechem. Chciał to prosty górnik wiele można się od niego dowiedzieć.

Nazajutrz rozmowa odbyła się między jednym strzałem a drugim. Pośpiech zakładał właśnie ładunki, gdy na prozuku zjawił się Szczurowski. Nagi tors górnika błyszczał w świetle karbidówek miliardami kropelek potu. Stary rębacz otarł dłonią czoło aż zaświecił biały płat skóry.

— Pierona, aleśmy dziś fest nafedrowali — powiedział Pośpiech ściskając wyciągniętą dłoń Szczurowskiego. Na zadane mu pytanie pokręcił od razu głową.

— Nie, nie można tak robić — powiedział. Drewno nie jest gorsze od żelaza. Nie można nie doceniać drewna, dlatego tylko, że jest ono dodatkiem do obudowy żelaznej. Drewno jest bardziej elastyczne i oszczędniejsze... — zaczął argumentować.

— Hm... — zgodził się niezdeterminowany inżynier. Postanowił jednak, że w domu jeszcze raz gruntownie przemyśli zastrzeżenia swego kolegi z dolu.

Górnicy biegli za przecinkę. Gdy zrzędył nieco dymu po ostatnim wystrzale wrócili na stanowisko. — Ależ nawaliło — rzekł z podziwem inżynier.

— No, no... kiwał sobie z uznaniem głowami wytrawni rębacze zadowoleni z pochwały. — Jodym na całego.

Powierzchnię urobiska zalegał olbrzymi nawal węgl. Nad spongiem, gdzie poprzednio ciągnęła się zwarta calizna nawalił szeroki okap czarnego kamienia. W rozdzierającym ryku strącał go górniczy silny dotykami pneumatycznych młotów. Drżały mięśnie rębaczy napierających na głowice. Ostre odpryski okrucich sięły po twarzach i pierś. Szerokimi łapskami odpływał węgiel w dal, w ciemność, aż do wyciągu. Oczy inżyniera

Ilustr. J. Cwiertnia

żyniera Adama Szczurowskiego oprócz aspektu oszczędnościowego posiadał szereg innych: podnosił wydobyć i ograniczał do minimum możliwość nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Kiedy zaczęto wprowadzać podwójne pasy podszkawkowe w pokładzie 412 w chodniku 011 inżynier Szczurowski pracował już nad zagadnieniem ścianowych stropów zlonowych i zastanawiał się nad możliwościami wprowadzenia zmechanizowanego sposobu wybiłki przy użyciu wrębówki wieżowej. Prócz tego na zlecenie ministerstwa zaczął pisać pierwsze rozdziały podręcznika o odkrywkowej obudowie kopalni opracowywanego wspólnie z prof. Lesieckim z Akademii Górniczo-Hutniczej. Stale jednak nawracał do chodnika 011. Czy aby się uda? Przecież wszyscy wiedzieli, że praktycznie ta część kopalni była nie do utrzymania. Na skutek zdeformowania obudowy i zmniejszenia wymiarów chodnika przejście przez niego podczas ruchu było absolutnie niemożliwe.

Inżynier Szczurowski codziennie wieczorem po szychcie dzwonił do sztygiera prowadzącego pracę w tym oddziale dopytując się natychmiast o stan robót i wyniki. I dopiero po dzisiejszym telefonie opuściło go nerwowe podniecenie. Szczurowski trzymając w ręku kartkę z telefoniczną relacją sztygiera odczytuje swój sukces. Chodnik 011 dzięki jego pomysłowi odzyskał swą wartość. Mógł on być oddatą utrzymany w obudowie prostej zamiast obudowy systemu „Moll” (żelazne segmenty łukowe) przejście przez chodnik stało się zupełnie wygodne, a z transportu znikły tak częste dotąd awarie. Przede wszystkim jednak nastąpiła duża koncentracja wydobycia. Ładowano 1500 ton dziennie, gdy poprzednio dociągano zaledwie do 800.

— Pięknie, pięknie — szepcze Szczurowski odczytując po wielokroć razy meldunek sztygiera. Coraz lepiej się u nas dzieje. Teraz będzie można się spokojnie zabrać do pisanja podręcznika.

— Po schodkach zwałowo wbiegł do hali. W uszy uderzył go rozzwierający dygot maszyn i dudnienie pasów sortowniczych. Z chrzęstem podskakiwały na nich grudy węglowego urobku. Po żelaznych schodkach wspiął się do góry. Aż do windy. W wielkiej klatce wyciągu, na grubej, strasznie grubej stalowej linie poruszała się olbrzymia łapa skipu.

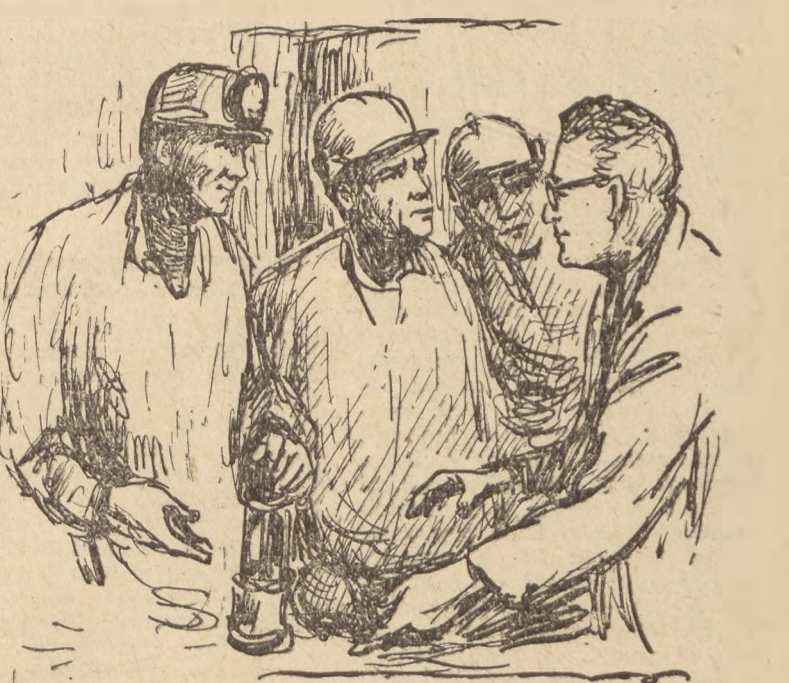
— No, jak fedujemy? — zagadnął Szczurowski starszuka dozoruującego pracę wyciągu. Ileście skípów wyciągnęli dziś?

— Syple, panie inżynierze, syple jak z worka — odmrakuje stary górnik z intymnym ukontentowaniem zacierając kostropatę rękę. 376 skíp. Ciupinkę więcej co niby wczora.

— Ile więcej mówicie...

— Ano, pedam wam, co 20 skíp na dno.

— Acha! — oblicza szybko w myśli inżynier — to tak jakby 10 wagonów więcej. Rozpalają się nasi ludzie... Ciągają węgiel jak wodę ze studni... Podchodzi do wyciągu i spogląda w mroczną czeluść zjazdu. Potworna szufla skipu podjeżdża pod otwór i z ogłuszającym chrzęstem zsypuje na pochylnię do-



zastosowaniu podwójnych pasów podszkawkowych i przekonujemy się, o — mówią jak najskromniej — poważnych wynikach tego ulepszenia. Sądzę — zaproponował dyrektor Stachurski — że można by pomysli kolegi Szczurowskiego wprowadzić wszędzie tam, gdzie warunki stropowe na to tylko pozwolą. Zresztą — zakonkludował jakby chciał rozwiązać wszelkie wątpliwości — pomysł ten był gruntownie badany i wielokrotnie fotografowany przez Instytut Górniczy, w którym spotkał się z najbardziej pochlebną opinią.

Inżynier Szczurowski niezadowolony był z tej przedwczesnej reklamy.

— No, cóż ja, człowiek od węgla jestem — bronił się przed ciekawością zebranych. — Takie rzeczy należą do zakresu moich obowiązków. A to jeszcze nie pewnego — bagatelizował. Zobaczymy jakie będą wyniki.

Narada toczyła się nad zagadnieniem oszczędności. Najbliższe przyszłość miała wykazać, że pomysł in-

*) tąpnięcia — podziemne wstrząsy.

Konkurs na reportaż artystyczny, opowiadanie i krótką nowelę

Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich ogłaszają konkurs zamknięty na utwór literacki (reportaż artystyczny, opowiadanie, krótką nowelę) związany z tematyką wielkich budowl Planu 6-letniego.

Utwory winny obrazować osiągnięcia w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, przemiany zachodzące w układzie struktury społeczno-gospodarczej naszego kraju, wyrastanie nowego człowieka i jego wkład w Plan 6-letni.

W konkursie mogą wziąć udział członkowie i kandydaci Związku Literatów Polskich.

Ilość nadesłanych utworów przez jednego autora nie jest ograniczona. Na konkurs mogą być nadesłane również utwory drukowane w prasie w okresie trwania niniejszego konkursu.

Dla wymienionych wyżej trzech rodzajów utworów konkursowych ustala się wysokość nagród:

- I — 5.000 zł
- II — 3.000 „
- III — 2.000 „

Sąd konkursowy zastrzega sobie prawo nieprzyznawania, względnie podziału poszczególnych nagród.

Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1 marca 1953 roku.

Utwory na konkurs należy przysyłać do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Departament Polityki Kulturalnej w Warszawie, ul. Krak.-Przedmieście 15/17.

Skład sądu konkursowego zostanie podany w późniejszym terminie.

Katedra ekonomiki portów morskich WSHM wprowadza metodę inżyniera Kowalowa w portach

Katedra ekonomiki Portów Morskich WSHM w Gdańsku postanowiła wziąć udział w pracy nad bezpośrednią realizacją planu 6-letniego na odcinku portów morskich. Dotychczasowe powołania Katedry z praktyki ograniczały się do uzgadniania tematyki prac dyplomowych i magisterskich z przedsiębiorstwami portowymi oraz do obecności pracowników naukowych Katedry i studentów lat wyższych studiów Sekcji Portów na naradach wytwórczych w portach. Niewątpliwie, że taki styl pracy Katedry nie zapewniał pełnego włączenia się pracowników naukowych do realizacji planu 6-letniego.

Katedra zaproponowała Zarządowi Portów Gdańsk — Gdynia wspólną konferencję, na której omówionoby dokładne zadania twórcze współpracy obu stron. Rezultatem tej konferencji był czynny udział Katedry w pracach narady pracowników portów Gdańsk — Gdynia w dniu 27 lipca 1951 r. w sprawie wprowadzenia metody inż. Kowalowa w zespoły portowych „G-G”. Narada ta była początkiem pracy nad wprowadzeniem na terenie naszych portów produkcyjnych metod pracy portów radzieckich. Bezpośrednie zetknięcie się teorii z praktyką, z robotnikami portowymi utwierdziło nas w przekonaniu, że w walce o wykonanie i przekroczenie naszego planu gospodarczego musi wzmocnić się twórcza współpraca pracowników naukowych z produkcją.

Współpraca z praktyką stała się więc wskaźnikiem naszego twórczego wzrostu. Współpraca z praktyką, rzecz jasna, opierać się musi o przebogate doświadczenia radzieckie. Takim właśnie doświadczeniem naukowym jest metoda inż. Kowalowa, który na podstawie osiągnięć i doświadczeń mistrzów socjalistycznej pracy stworzył metodę gwarantującą jeszcze potężniejszy rozwój wydajności pracy i ulepszenia produkcji. Zadaniem tej metody jest upowszechnianie przodujących doświadczeń pracy stachanowców. Katedra nasza, wraz z Zarządem Portów Gdańsk — Gdynia na podstawie dyskusji ogólnej narady stwierdziła, że metoda inż. Kowalowa winna być wprowadzona do następujących ogniw pracy portowej:

- 1) dźwigowego,
- 2) sztafeta,
- 3) trymera,
- 4) robotnika lądowego na nabrzeżu i w magazynie przy sztaplu,
- 5) pilota i załogi holownika.

Po przedyskutowaniu całokształtu zagadnień postanowiliśmy rozpocząć od dźwigowego.

Nasze podstawowe urządzenia przeładunkowe dzieli się na dwie zasadnicze grupy:

- a) dźwigi dla towarów masowych luzem,
- b) dźwigi dla towarów drobnicowych.

Przy załadunku i wyładunku towarów masowych luzem (np. węgiel,

ruda, fosfority, apatyty, superfosfaty i inne) podstawową pracę przeładunkową wykonuje dźwig; zespół roboczy pracuje tu w zasadzie jedynie w fazach końcowych przeładunku. Dlatego też zastosowanie metody inż. Kowalowa w pracy dźwigowej będzie miało podstawowe znaczenie dla szybkości przeładunku, dla wydajności na roboczo-godzinę. Z praktyki wiadomo, że wydajność na rob./godz. dźwigowych jest różna w Gdańsku i Gdyni. Jest to spowodowane nie tylko niejednakowymi asortymentami węgla i rudy, różną trzymownością statków, ale również różnymi metodami pracy poszczególnych dźwigowych.

Współzawodnictwo wykazuje nam nazwiska przodujących dźwigowych. Postanowiliśmy więc wykonać chronometraż przodujących dźwigowych portu gdańskiego przy 7-tonowych dźwigach masowych. Chronometraż miał objąć pracę 3 dźwigowych na trzech zmianach na tym samym dźwigu, przy tym samym asortymencie towarów w przekroju pionowym oraz pracę 3 dźwigowych na różnych dźwigach 7-tonowych na tej samej zmianie, (tj. w przekroju poziomym). Uchwycenie w czasie jednego cyklu pracy dźwigu z podziałem na ruchy robocze, pozwoli wykryć najlepiej oprowadzone poszczególne elementy pracy dźwigowego.

Wyniki te zestawione i przeanalizowane pozwolą nam na ustalenie najlepszych metod pracy dźwigowego na określonym dźwigu, dla okre-

ślonego towaru, w określonym mie-

scu pracy. Doświadczenia i osiągnięcia wybijających się dźwigowych przeprowadzane na wzorcowe, będą przedmiotem upowszechnienia wśród wszystkich dźwigowych.

Jak wyglądała nasza praca nad wprowadzeniem metody inż. Kowalowa do pracy dźwigowych?

Po pierwsze: przygotowaliśmy na miesięcznym kursie 10 chronometrażystów spośród studentów III roku. Kurs objął zasady chronometrażu, zastosowanie metody inż. Kowalowa w fabryce „Proletariackie zwycięstwo”, opis pracy dźwigu kierowanego przez przodującego dźwigowego portu gdańskiego, przykład stosowania tej metody w portach radzieckich.

Po drugie: wykonanie chronometrażu przez chronometrażystów przy udziale pracowników Katedry.

Po trzecie: analiza tych materiałów wspólnie z Zarządem Portów Gdańsk — Gdynia i Morskim Instytutem Technicznym.

Po czwarte: rozpowszechnienie przodującej metody pracy dźwigowego wśród innych dźwigowych za pomocą odczytów, filmów, rysunków itp.

Jaki będzie efekt ekonomiczny wprowadzenia metody inż. Kowalowa w portach? Da nam ona: obniżenie kosztów własnych poszczególnych usług, pogłębienie rozrachunku gospodarczego, wzmocnienie atrakcyjności naszych portów przez wzrost wydajności pracy i przyspieszenie odprawy statków, przyspieszenie realizacji planu 6-letniego na odcinku portów morskich.

Omawiając zagadnienie metody inż. Kowalowa w pracy dźwigowej niesposób jest opisać w tak krótkim artykule wszelkich prac czyn-



Odbywający praktykę na kopalni Szombierki studenci: Dul, Pająk, Bajda z AGH, Radziwańczyk z SGPiS-u i Gordala z Politechniki Śląskiej w rozmowie z kier. wydz. młod. stud. ZW ZMP w Katowicach kol. Molendą.

Z doświadczeń koła ekonomistów przy SGPiS

Na początku ub. roku akademickiego powstały Koła Naukowe przy Katedrach SGPiS. Na upływie roku można już ustalić dość dokładnie, jakie zalety i wady miała praca tych Kół. Analiza działalności niektórych Kół Naukowych pozwoli na wykorzystanie i rozpowszechnienie doświadczeń pozytywnych z jednej strony oraz na usunięcie braków i niedociągnięć z drugiej strony.

W tym artykule zajmiemy się doświadczeniami Koła Naukowego przy Katedrze Ekonomii Politycznej Socjalizmu.

Rekrutacja do Koła Naukowego przy Katedrze Ekonomii Politycznej Socjalizmu została przeprowadzona w końcu listopada i na początku grudnia 1950 roku. Była ona prowadzona przez asystentów, prowadzących ćwiczenia w porozumieniu z grupowymi partijnymi, sekretarzami grupowymi ZMP oraz starostami poszczególnych grup ćwiczeniowych, jeśli chodzi o studentów II roku. Studenci III roku zgłaszali się bezpośrednio do Zakładu i po zasięgnięciu o nich opinii ZMP byli przyjmowani na członków Koła. W pierwszym terminie zgłosiło się do Koła 41 kandydatów.

PIERWSZE KROKI

W styczniu 1951 r. odbyły się 2 zebrania organizacyjne, na których zostały rozdzielone tematy referatów i podana lektura ogólna dla wszystkich członków Koła. Celem pracy Koła Naukowego było opracowanie i przedyskutowanie szeregu referatów na temat industrializacji, od tematów ogólnoteoretycznych (industrializacja — prawo ekonomiczne socjalizmu), poprzez doświadczenia ZSRR (ureczywistnienie programu socjalistycznej industrializacji w ZSRR) do tematów ściśle związanych z warunkami polskimi na obecnym etapie (rozmięszczenie inwestycji przemysłowych w planie 6-letnim i ich znaczenie) oraz doświadczeniami krajowej demokracji ludowej w zakresie industrializacji (podstawowe problemy socjalistycznej industrializacji w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii itd.). Jak z tych tematów wynika, chodziło tu o powiązanie prac Koła Naukowego z aktualną problematyką polityczno-gospodarczą krajowej demokracji ludowej, a w szczególności Polski na obecnym etapie rozwoju, zaznajomienie się z doświadczeniami ZSRR w okresie industrializacji, pogłębienie wiadomości, które ułatwiłyby członkom Koła lepsze orientowanie się w przemianach, jakie następują w Polsce Ludowej na obecnym etapie jej rozwoju społeczno-gospodarczego.

Ponieważ tematów było 16, a uczestników Koła Naukowego znacznie więcej ustalono, że jeden temat będzie opracowywany przez dwie osoby. Zebrania naukowe miały się odbywać w odstępach dwutygodniowych.

Z chwilą rozpoczęcia zebrań naukowych część osób zrezygnowała z pracy w Kole, tak, że ostateczna liczba członków wynosiła w połowie ub. roku akademickiego 28 osób. W dalszych miesiącach liczba ta jeszcze się zmniejszała, gdyż kilka osób prosiło o skreślenie ich z listy członków z uwagi na stan zdrowia, lub przeciążenie innymi zajęciami.

Zebrań naukowych odbyło się ogółem pięć. Wygłoszono i przed-

skutowano sześć referatów. Przeciętą frekwencja wynosiła 17—18 osób.

Jakie były pozytywne i jakie negatywne strony działalności Koła Naukowego przy Katedrze Ekonomii Politycznej Socjalizmu?

Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć:

Tematykę prac Koła. Tematy referatów stanowiły zamkniętą całość i były powiązane z żywą aktualną problematyką obecnego etapu rozwojowego.

Stałą opiekę kierownika katedry nad pracami Koła Naukowego. Wszystkie zebrania Koła Naukowego prowadził kierownik katedry, kierował dyskusją, wyjaśniał wątpliwości, reasumował dyskusję.

Ustalenie zasady, że każdy referent korzysta z pomocy asystentów, opiekunów Koła przy opracowywaniu wybranego przez niego tematu.

W drugiej grupie należy stwierdzić następujące niedociągnięcia:

Zbyt późne rozpoczęcie pracy merytorycznej w Kole.

Stale zmniejszanie się liczby członków Koła w okresie roku.

Słaba frekwencja na zebraniach. Niski poziom referatów.

Niewłaściwe ustalenie zasady dwuosobowego opracowywania jednego referatu. Referenci, którzy byli często na różnych latach studiów, czy na różnych wydziałach mieli trudności w utrzymywaniu stałego kontaktu, że współpracowali ze sobą.

Kończyło się często na tym, że wkład jednego referenta w opracowanie tematu był niewspółmierny do wkładu pracy drugiego referenta.

W związku z powyższym nasuwają się następujące wnioski ogólne:

TERMIN ROZPOCZĘCIA PRAC KÓŁ NAUKOWYCH

W ubiegłym roku akademickim Koła Naukowe rozpoczęły swą działalność zbyt późno, skutkiem czego nie były w stanie wykonać nakreślonego programu. Pierwsze zebranie organizacyjne Koła Naukowego powinno się odbyć w końcu października lub na początku listopada. Tylko przy wczesnym rozpoczęciu prac można liczyć na żywą działalność Koła i na wykonanie planu. Należy pamiętać, że między pierwszym zebraniem organizacyjnym, na którym rozdzielane są tematy referatów i pierwszym zebraniem naukowym musi upłynąć około 3 — 4 tygodni, w czasie których pierwszy temat może być opracowany. Następne zebrania mogą się odbywać w odstępach 2 lub 3 tygodniowych. Koło Naukowe powinno skończyć swą pracę w pierwszej połowie maja, gdyż zbliża się wtedy termin egzaminów i członkowie Koła nawet

REKRUTACJA DO KOŁA NAUKOWEGO

W roku ubiegłym rekrutacja do Kół Naukowych nie była przeprowadzona dość starannie. Z doświadczeń Koła Naukowego przy Katedrze Ekonomii Politycznej Socjalizmu wynika, że wielu studentów zgłaszało się do Koła dość lekkomyślnie, nie obliczywszy własnych możliwości i nie zdając sobie sprawy, że przynależność do Koła Naukowego pociąga za sobą dodatkowe obciążenia. Nie powinno być np. takich wypadków, że na początku zgłasza się 41 osób, a na pracę w Kole decyduje się ostatecznie 28 osób. Te 28 osób podejmują się opracowania różnych tematów, a zobowiązania swe wykonuje za ledwie kilka osób. Reszta albo rezygnuje z przynależności do Koła w ciągu roku, albo niby pracuje nad referatami, ale wyników tej pracy do dziś nie można zobaczyć.

SPRAWA PRZYNALEŻNOŚCI DO KILKU KÓŁ NAUKOWYCH

Nie wydaje się również słuszne, aby jedna osoba należała do więcej niż jednego Koła. Mogą zdarzać się oczywiście wypadki wyjątkowe, ale jako zasadę należałoby przyjąć dopuszczanie do jednego Koła Naukowego, gdyż tylko wtedy może być jakaś pewność, że uczestnik Koła będzie w nim rzeczywiście pracował, t. zn., że nie tylko opracuje porządnie swój temat, ale że będzie również brał aktywny udział w dyskusji nad innymi referatami. Opracowanie dobrego referatu i przygotowywanie się do dyskusji nad wszystkimi innymi referatami wymaga czasu i nakładu pracy. Nie wydaje się możliwe, aby członek kilku Kół Naukowych mógł w każdym z tych Kół wywiązywać się należycie ze swych zobowiązań.

Staranna rekrutacja, wczesne rozpoczęcie pracy Kół Naukowych, poczucie odpowiedzialności za swą pracę u członków Koła, dyscyplina pracy w Kółach Naukowych, opieka ze strony kierowników katedr — to są te czynniki, które niewątpliwie mają decydujący wpływ na działalność Koła Naukowego. Wydaje się, że gdy na te elementy zwróci się odpowiednią uwagę, praca Kół Naukowych w bieżącym roku akademickim osiągnie wyższy poziom i da znacznie lepsze rezultaty, niż w roku ubiegłym.

Dr K. Piotrowska-Hochfeldowa
st. asyst. Kat. Ek. Socj.
SGPiS, W-wa.

Czytajcie Biblioteczkę Naukową „Poprostu”

Biblioteczka Naukowa „Poprostu” pomoże Wam opowiedzieć teorię marksizmu-leninizmu, zapoznać Was z najnowszymi osiągnięciami przodującej nauki radzieckiej, pomoże Wam w rozwiązywaniu konkretnych zadań budownictwa socjalistycznego.

Cena każdej broszurki 50 gr.

Żądać w każdym kiosku PPK „Ruch”.

Urzędy pocztowe przyjmują prenumeratę na 1952 r. do 15 grudnia br. Cena: miesięcznie 2 zł, kwart. 6 zł, półrocznie 12 zł.

Automatyczne sterowanie maszyn i mechanizmów górnictw

Młodszy radziecka, która pracuje w dzisiejszych kopalniach zna stare czasy tylko z opowiadań. Czas, kiedy koń i człowiek z kilofem stanowili główną siłę roboczą. Kiedy nędzne cienie ludzkie, czapiące po kostki, po kolana w grząskim błocie ciągnęły na czworakach ciężkie „sanie” po brzegi naładowane węglem. Młodzi urodzili się w innych czasach i w innej kopalni pracy. Nie tylko nie zasnali okropności zawodu sankarza lub „człowieka z łopatą”, nie tylko nie wiedzą co to znaczy codzienna, dwunastogodzinna meczarnia w ciemnej, mokrej kopalni, na ich oczach znika z podziemnych korytarzy młotek pneumatyczny i łopata. Na ich oczach kopalnia staje się fabryką.

Jesteśmy na jednej z przodujących kopalń Zagłębia Donieckiego „3-bis” słynącej z największego poziomu mechanizacji.

Jest jesień 1948 r. Wtedy to po raz pierwszy przywieziono tu dużą, płaską maszynę, która miała zrewolucjonizować wkrótce całe górnictwo.

Wiktor Bondar był jeszcze wtedy ładowaczem — „człowiekiem z łopatą” i jak wszyscy inni zainteresował się nowym agregatem. Co z tego będzie? — myślał. Cała kopalnia niecierpliwie czekała na pierwszą próbę. I oto wreszcie ruszył silnik i stalowe żęby maszyny zaczęły się wgrzyzać w lśniącej ścianie. Popłynął strumień węgla. Pierwszego dnia kombajn wybrał 23 tony, drugiego — 40, trzeciego — 190, a czwartego 540 ton. W historii górnictwa otwarta została nowa kartka.

A co stało się z Wiktorem Bondarem? Gdyby Wiktor żył w Ameryce, zostałby zredukowany i wyrzucony na bruk. Ale w ZSRR... Wiktora wysłano na koszt państwa na kurs, stał się mechanikiem — i teraz obsługuje kombajn. Zamienił łopatę na maszynę, tak jak i tysiące innych górników.

A co na tym zyskał? Zyskał nie tylko to, że przestał wreszcie zginąć się we dwoje, podnosić ciężko ładowne łopaty, lecz również i to, że dzięki pracy na maszynie zwiększyła się jego wydajność, a co za tym idzie — zarobki. Zmniejszyła się ilość energii zużywanej przez niego w procesie pracy. Człowiek więcej produkuje kosztem mniejszego wysiłku. Praca w kopalni staje się pracą umysłową.

Zjeżdżamy na dół.

Przez obszerny chodnik, oświetlony lampami jarzeniowymi, taśma przenośnika niesie równy, nieprzerwany potok węgla. W głównym chodniku przewozowym węgiel zyskuje się z przenośnika do wagonetek. Gdy 20 — 30 wagonetek naplnionych zostanie „czarnym złotem”, dziesięciopięciowy elektrowóz przyczepi i pociąg z węglem pomknie ku szybowi. Tu dwie wagonetki z węglem automatycznie wypchnane są do klatki wyciągowej i za pomocą mocnych kołowrotów elektrycznych podnoszone są na powierzchnię. Na powierzchni wago-

netki wywracają się i węgiel wpada do zbiornika, a stamtąd przez otwory wysypuje się do wagonów kolejowych i wędruje w świat. W ten sposób zmechanizowano w kopalniach radzieckich odstawę węgla od ściany do wagonów kolejowych.

Zmechanizowano nie tylko odstawę węgla, lecz również wrębianie, urabianie i ładowanie na przenośnik na miejscu wydobywa.

Inżynierowie-konstruktorzy przemysłu węglowego opracowali około 20 typów kombajnów górniczych. Wiele z nich produkuje się już masowo. Szczególnie szerokie zastosowanie znalazły kombajny Makarowa i „Donbass”, strug węglowy, maszyny wrębowa — urabiające, wrębowa — załadunkowe, kombajny — przebijające (do zmechanizowanego pedzenia chodników).

Kombajn „Donbass” zaczęto po raz pierwszy stosować w kopalniach Zagłębia Donieckiego w przedsiębiorstwach zjednoczenia przemysłu węglowego „Czystiakowantracyt”. W drugim półroczu 1950 roku w kopalniach zjednoczenia pracowało przeszło 20 kombajnów i każdy z nich dawał ponad 6 000 ton węgla miesięcznie. Poszczególni maszyniści kombajnu, jak np. Duchanin, Uloginikow i inni dają miesięcznie po 15 — 16 tysięcy ton węgla. Kombajn „Donbass” jest maszyną, która całkowicie mechanizuje procesy urabiania i ładowania węgla na ścianach. „Donbass” podcina, kruszy i ładuje węgiel na przenośnik zgrzebłowy automatycznie, bez pomocy ludzkiej i bez użycia materiałów wybuchowych. Bezpośrednio obsługuje maszynę stanowi załadowanie dwóch ludzi — maszynista i pomocnik. Kombajn ten przeznaczony jest do pracy na ścianach o wysokości 0,8 — 1,6 metr. Na tych ścianach, gdzie wydobyty węgiel odbywa się przy pomocy kombajnów, wydajność pracy wzrasta o 60 proc. w porównaniu ze ścianami, na których węgiel wydobywa się przy pomocy wrębiarek i urabiany jest przez strzelanie.

W jednym z największych zagłębi węglowych ZSRR Zagłębiu Karagandyjskim, inżynier — górnik Siergiej Makarow skonstruował kombajn wrębowa — załadunkowy, dający miesięcznie 11 — 12 tys. ton węgla. Kombajn ten stanowi kombinację wrębiarki z wrębniakiem urabiającym i poziomą żerdzią, na której osadzone trzy tarcze tnące. Kombajn Makarowa wrębia się w warstwę węgla o grubości 0,8 m i więcej, na głębokości 1,6 metra różnicą podrabany węgiel na kawałki i mechanicznie ładuje urobiony węgiel na przenośnik.

W ten sposób stosując w kopalniach radzieckich kombajny, inne maszyny i mechanizmy, rola robotników sprowadza się do kierowania sprzętem technicznym.

Odtaczanie węgla chodnikami do szybu w przedrewolucyjnych kopalniach Rosji, a dzisiaj również jeszcze na Zachodzie jest jednym z najtrudniejszych procesów. Wzrost napędzone węglem, popychano wów-

wybrała właściwą drogę, drogę, która włącza nas w realizację planu 6-letniego i budowę podstaw socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

LUCJAN HOFMAN
asystent Katedry Ekonomii Portów Morskich WSHM.

czas ręcznie. W najlepszym wypadku powoli ciągnął je koń osiepiły w ciemnościach i skazany na szybką zagładę. Obecnie we wszystkich kopalniach radzieckich węgiel odtacza się chodnikami przewozowymi za pomocą elektrowozów. Oprócz maszyn, zajętych przy wydobyciu i odtaczaniu węgla w kopalniach radzieckich istnieją także mechanizmy, które ułatwiają pracę górników przy budowie wyrobisk górniczych i pedzeniu chodników. Znalazły tu szerokie zastosowanie specjalne kombajny do pedzenia, które odbijają i rozbijają węgiel i zdłuż całego przekroju chodnika i mechanicznie ładują na przenośnik. Kłócy dostarcza go i wysypuje do wagonetek. Kombajny takie w kopalniach Podmoskiewskiego Zagłębia Węglowego dają co miesiąc 320 — 340 metrów gotowego chodnika.

Przy pedzeniu chodników najbardziej pracochłonnym procesem jest ładowanie odbitego węgla do wagonetek. W celu ułatwienia pracy górników konstruktorzy stworzyli maszyny do ładowania węgla do wagonetek. Maszyny załadunkowe w Podmoskiewskim Zagłębiu Węglowym stosuje się np. nie tylko przy ładowaniu węgla, lecz i skały. Maszynę załadunkową wprawia w ruch silnik elektryczny. Wydajność maszyn tych sięga 60 ton na godzinę. Odtaczanie węgla od maszyn załadunkowych odbywa się albo za pomocą przenośnika do głównego chodnika przewozowego i tam wysypywany jest węgiel ten do wagonetek, albo też węgiel wysypywany jest bezpośrednio z maszyny załadunkowej do wagonetek, dostarczanych tu przez niewielkie elektrowozy.

By wszystkimi tymi maszynami i urządzeniami kierować automatycznie z jednego ośrodka, radzieccy inżynierowie — górnicy oraz instytut naukowo — badawczy przemysłu węglowego opracowali ostatnio i wprowadzili w wielu kopalniach zdalne scentralizowane sterowanie mechanizmów. W tym celu urządza się specjalne pomieszczenie, w którym instaluje się pulpity automatycznego sterowania i regulowania mechanizmów. Dyspozytor, siedzący przy pulpicie, śledzi normalną pracę wszystkich maszyn i mechanizmów i reguluje ją. W razie uszkodzenia mechanizmów telefonicznie donosi o tym mechanikowi kopalni. Mechanik szybko kieruje ślusarzy i elektryków, którzy naprawiają uszkodzenia.

Mechanizacja ciężkich i pracochłonnych procesów w przemyśle węglowym ZSRR została całkowicie zrealizowana. Mechanizmy ułatwiają pracę górników, podnoszą jej wydajność. Nastąpił już czas, gdy członkowie brygad przodkowych wnieśli na powierzchnię ostatnią łopatę i praca ręczna w kopalni została całkowicie zlikwidowana. Zastąpiła ją maszyna. Przemysł węglowy ZSRR posiada całkowicie zmechanizowany cały proces technologicznego wydobycia węgla i zbliża się do wprowadzenia automatycznego sterowania maszyn i mechanizmów górniczych.

Z. S.

Nie wolno Ci Bogdanie kapitulować!

List otwarty Ryszarda Michalaka do kolegi chcącego zrezygnować ze studiów

Od Ryszarda Michalaka, studenta II roku wydz. architektury Politechniki Warszawskiej...

Drogi Bogdanie!

Spieszę z odpowiedzią na Twój list, który dzisiaj otrzymałem i za który Ci bardzo dziękuję.

Spieszę, że zamierzasz zrezygnować ze studiów na Politechnice, ponieważ początek nauki przyniósł Ci dwie oceny niedostateczne...

Drogi Bogdanie! Dziwię się, że Ty ZMP-owiec zamierzasz kapitulować po pierwszych niepowodzeniach.

Drogi Bogdanie! Naród nasz boryka się z olbrzymimi trudnościami przy przebudowie Ojczyzny, a jednak śmiało idzie naprzód.

Wzamy np. wczorajszy rekord naszej budowy. Murarz Motyka (wiesz, ten 50-letni robotnik, który zgłosił się na budowę, gdy pracowaliśmy jeszcze razem) i dwóch ZMP-owców-pomocników...

Gdy zapytano Motykę, czy w jego wieku osiągnięcie tak wysokich norm nie szkodzi zdrowiu, odpowiedział, że jest właśnie na odwrót.



Stypendia muszą być terminowo wypłacane

Mimo rozporządzenia Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki słuchacze Wydziału Przygotowawczego Politechniki Warszawskiej nie otrzymali do 18.XI br. stypendium za listopad.

JAN ARENDARSKI Warszawa

Studencl obu wydziałów Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach do dnia 13.XI br. nie otrzymali stypendium za listopad.

ZBIGNIEW ZAGAJEWSKI Katowice

Absolwenci studium Przygotowawczego na Uniwersytecie Warszawskim do dnia 15.XI br. nie otrzymali dodatków stypendialnych.

MIECZYSLAW FABER Warszawa

Redakcja wraz z korespondentami domaga się natychmiastowego uregulowania terminowego wypłacania stypendii. Rektoraty wymienionych uczelni proszone są o wyjaśnienie przyczyn niewypłacania stypendiów w terminie.



O wykładach marksizmu-leninizmu po raz drugi

Minęła już połowa listopada a na Akademii Medycznej w Krakowie nie rozpoczęto jeszcze na I r. wydziałów wydziału stomatologicznego wykładów z podstaw marksizmu-leninizmu.

MARIA SZCZUPAK Kraków

Na Akademii Medycznej w Łodzi studenci I i II roku wydz. lekarskiego pytają: „dlaczego do tej pory nie ma wykładów z podstaw marksizmu-leninizmu.”

JAN BARANOWSKI Łódź

Rektoraty wymienionych uczelni i Ministerstwo Zdrowia prosimy o wyjaśnienie.

Czy nie da się zmienić?

Sekretariat dziekanatu wydz. lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (tak samo zresztą jak sekretariat

„Poprosu” pomogło

W odpowiedzi na nasz artykuł zamieszczony w nr 32 z dnia 25.XI br. p.t.: „Stypendia i biurokracja”. Delegat Ministra Zdrowia AM we Wrocławiu wyjaśnia, że opóźnienie wypłaty stypendiów spowodowane było w miesiącu październiku awariami pracy administracyjnej w związku z rozpoczęciem roku akademickiego, oraz tym, że przewod-

owców, których uważa za równych sobie wiekiem.

Albo majster Czyżewski, który choć cierpi na wrzody żołądka, w czasie wykonywania zobowiązania państwowego trwał uparcie na swoim posterunku, mimo protestów kierownictwa i lekarzy. Trwał aż zobowiązanie zostało wykonane.

A cieśla Włodarczyk? Ten przez całe dwa tygodnie schodził z budowy dopiero późną nocą i to tylko na skutek próśb żony, która prosiła go, aby trochę odpoczął. Po dwóch tygodniach wytężonej pracy udało mu się skonstruować przyrząd, który o 200 proc. zwiększa wydajność nacinania i montowania płyt i krokwi gwoździowych.

Jak myślisz Bogdanie, czy rezultaty, które oni osiągnęli przysyły im bez żadnych trudności, czy nie borykali się z tymi trudnościami?

Zresztą przypominaj sobie naszą walkę w szkole o wysunięcie autorytetu organizacji na pierwsze miejsce, naszą walkę z nawykami drobnomieszczańskimi u kolegów i u nas samych, z kółtunierią, chuligaństwem. Przypominaj sobie naszą walkę o nowy światopogląd, o nowe metody nauczania. Pamiętaj, że nie zdecydowaliśmy się, by dopiąć celu, by zrobić z naszej szkoły prawdziwą szkołę Polski Ludowej.

Drogi Bogdanie! Chcesz zrezygnować z Politechniki, ale czy zastanawiałeś się nad tym, jaką krzywdę wyrządzasz państwu, które przez półtora miesiąca leżyło na twojej nauce? Mamy przecież kolegów, którzy ze względu na brak miejsc nie dostali się na Politechnikę. Tobie jednak powiodło się, a teraz chcesz zaniechać studiów dla innych przyczyn. Błahych, bo nie wierzę, aby te dwie oceny niedostateczne były poważną przeszkodą.

wydz. lekarsk. w Łodzi urzęduję od godz. 10 do 13. W tym samym czasie studenci mają wykłady i nie mogą załatwić szeregu spraw administracyjnych. Czy nie można by przynajmniej raz w tygodniu przenieść godzin urzędowania na popołudnie? Dla studentów będzie to wielkim udogodnieniem.

ALEKSANDRA OLESZCZYŃSKA Warszawa
JAN BARANOWSKI Łódź

Prosimy o rozpatrzenie dezzyderatów naszych korespondentów i powiadomienie nas o decyzji.

Skrupulatność

Od dłuższego czasu ZMP-owcy Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach nie mają legitymacji członkowskich. ZU ZMP skrupulatnie zbiera składki i zapewnia swych członków, że legitymacje otrzymają. Zapewnienie to słyszymy już rok z górą, a legitymacji jak nie ma, tak nie ma.

ZBIGNIEW ZAGAJEWSKI Katowice

Prosimy ZU ZMP o przesłanie wyjaśnień i jak najszybsze załatwienie sprawy legitymacji.

Czy tak być powinno?

Rok akademicki rozpoczął się przeszło półtora miesiąca temu. Jednak do tej pory grupy studenckie I-go roku AM w Warszawie nie mają swoich opiekunów. Zdawano już dwa kolokwia. Prawdopodobnie wyniki ich byłyby lepsze, gdyby miały zapewnioną pomoc opiekunów. Studenci I-go roku AM z niecierpliwością czekają na rozstrzygnięcie tej sprawy.

K. IWANKIEWICZ Warszawa

Rektorat Akademii Medycznej w Warszawie powinien natychmiast wytypować opiekunów grup i zlecić im rozpoczęcie pracy.

„Sztandar Młodych” jako tygodnik

Studencl Państwowej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie rozumiejąc należycie znaczenie czytelnictwa zapracowali na miesiąc listopad 1953 egz. „Sztandaru Młodych” i około 50 egz. „Trybunu Ludu”. Niestety, okazało się, że PPK „Ruch” w-wa VIII zapomniało o konieczności realizowania przyjętych i opłaconych zamówień na prasę. Do dnia 7.XI otrzymaliśmy za darmo 18 egz. „Sztandaru Młodych”. W dniu 9 tegoż miesiąca po kilku interwencjach otrzymaliśmy egzemplarze z dnia 7.XI. W następnym dniu jednak znowu nie dostarczono nam pisma. W związku z tym chodzą plotki wśród prenumeratorów, że „Sztandar Młodych” zaczął się ukazywać jako tygodnik. Niektórzy twierdzą, że jako miesięcznik...

KAROL WOJASZCZYK Warszawa, PWSP

„Sztandar Młodych” jest jednak dziennikiem. Wiedzą o tym również pracownicy PPK „Ruch”. Tym dziwniejsze wydaje się traktowanie po macoszce naszych korespondentów „prenumeratorów”. Wyjaśni nam to PPK „Ruch” Warszawa VIII.

niezają Komisji Stypendialnej był również członkiem Uczelnianej Komisji Przyjęć na I rok studiów. Delegat zapewnia, że AM doceniając znaczenie akcji stypendialnej dla studentów szkół wyższych dołoży w przyszłości wszelkich starań, aby tego rodzaju uchybienia nie miały więcej miejsca.

Trzeba tylko pracować nad sobą, pracować solidnie, nie szczedząc sił, trzeba rozpocząć twardą walkę o lepsze wyniki swojej nauki. W tej walce powinna Ci pomóc organizacja zełpempowska na wydziale i kolech. Przedstaw swoją sprawę na zebraniu ZMP-owskim i nalegaj, aby zajęto się nie tylko Tobą, ale i innymi kolegami, którym trudno przychodzić początki nauki.

Na co tam u Was czekają? Czyż pierwsze oceny niedostateczne nie są wystarczającym alarmem? O czym pisać Wasze gazetki ścienne, o co walczyć organizacja na Waszym wydziale, gdzie jej czujność? Co robi aktyw z II i III roku?

Drogi Bogdanie! Jesteś moim najlepszym, najserdeczniejszym przyjacielem i dlatego jestem głęboko przekonany, że zrozumiesz mój list jako przyjacielską krytykę, że zmienisz swoje zdanie — zlikwidujesz jak najszybciej Twoje oceny niedostateczne i będziesz kontynuował studia z pożytkiem dla siebie i dla naszego Ludowego Państwa.

Serdecznie Cię pozdrawiam Ryszard

Trzeci projekt racjonalizatorski kol. Stompóra

W ramach Czynu Październikowego kol. Stompór, absolwent AM w Warszawie, wykonał projekt racjonalizatorski, dotyczący amortyzatora do igieł strzykawkowych i aparatów do transfuzji krwi.

Jest to już trzeci racjonalizatorski pomysł kolegi Stompóra.

A co na czym polega jego ostatni projekt. Jeśli po wprowadzeniu igły strzykawkowej do żyły chorego potrzeba wyciągnąć strzykawkę dla pobrania nowej dawki np. glukozy, krew pod wpływem ciśnienia wycieka tymczasem przez igłę. Aby temu zapobiec kol. Stompór opracował projekt stożkowatego kraniuku umieszczonego wewnątrz nakładki do strzykawkowej. Kraniuk ten wraz ze stożkami amortyzatora został wykonany z dokładnością do 5” przez dwóch pacjentów kol. Stompóra ob. Pawłowskiego i Kaczorowskiego, pracowników fabryki im. Gen. Świerczkiewicza.

Pierwszej próbie działania amortyzatora dokonał kol. Stompór na sobie, w obecności pielęgniarek z brygady ZMP szpitala klinicznego. Powiodła się ona doskonale. Równie dobrze wypadła próba przeprowadzona przed Komisją Szpitalną.

Obecnie projekt, i egzemplarz próbną amortyzatora oddany został do dyspozycji Ministerstwa Zdrowia.

Studenci górnictwa

Aby wykonać zadanie Planu 6-letniego — zwiększyć wydobyte węglę do 100 milionów ton rocznie ILOŚĆ INŻYNIERÓW - GÓRNIKÓW na 1000 robotników ma wynieść w roku 1955 — 14,8

Podczas gdy dzisiaj mamy ich zaledwie

2,4

JESTESCIE POTRZEBNI

1 dzień nauki każdego z Was



kosztuje 22 zł nie licząc miliardowych sum wydawanych na rozbudowę nowych uczelni i wyposażenie ich w nowoczesny sprzęt techniczny i urządzenia.

Nie wolno wam zmarnować ani jednej godziny studiów!

Międzynarodowy Tydzień Studenta na uczelniach polskich

W dniach od 10 do 17 listopada studenci polscy, podobnie jak postępową młodzież całego świata, ochodzili Międzynarodowy Tydzień Studenta pod hasłem: „studenci, łącznie się w walce o pokój, o lepsze warunki życia i studiów”.

Studentów krajów kapitalistycznych i zależnych hasło to mobilizuje do walki o swe prawa przeciw polityce wojny i agresji stosowanej przez ich rządy. Dla studentów krajów pokoju i socjalizmu, dla polskich studentów hasło to oznaczało wzmocnienie walki o lepsze wyniki w nauce, o wykonanie planu uczelni, bo to jest właśnie nasz wkład w dzieło wzmocnienia obozu pokoju.

Na wszystkich wyższych uczelniach polskich przeprowadzono wśród młodzieży akademickiej szeroką akcję uświadamiającą o zadaniach i celach Międzynarodowego Związku Studentów. Zorganizowano także zbiórki pieniężną na Międzynarodowy Fundusz Pomocy Studentów. Np. na SGPiS zebrano do 17 bm. 1400 zł.

Centralnym dniem obchodu był 17 listopada — rocznica krwawych

Z rozmowy z kol. Stomporem dowiadujemy się, że jego dwa poprzednie projekty racjonalizatorskie ugrzęzły gdzieś w zakamarkach Ministerstwa Zdrowia mimo, że zostały już zatwierdzone przez Komisję Główną.

Wydaje się, że takim studentom-racjonalizatorom, jak kol. Stompór, należałoby ułatwić ich pracę — a jakiego zdania jest Ministerstwo Zdrowia?

Kol. Stompór współpracuje w dziedzinie ulepszeń z obob. Pietrakiem i Abramowiczem pracownikami Służby Zdrowia, którzy również od półtora roku czekają na wprowadzenie w życie swoich pomysłów racjonalizatorskich, nie otrzymując od Ministerstwa żadnej konkretnej odpowiedzi w tej sprawie.

Wszystkie usprawnienia aparatów i narzędzi lekarskich mają przecież ułatwić pracę lekarzy i pomóc chorym. Biurokratyczne przetrzymywanie projektów racjonalizatorskich przynosi więc szkodę jednemu i drugiemu, nie mówiąc już o tym, że zniechęca się w ten sposób ludzi do twórczej, racjonalizatorskiej pracy.

Zbigniew Klotz stud. AM w Warszawie

represji hitlerowskich na wyższych uczelniach w Pradze w 1939 r. W dniu tym Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich przesłała do władz Międzynarodowego Związku Studentów i wielu organizacji studenckich depesze z serdecznymi pozdrowieniami.

W ramach MTS zorganizowano w Szczecinie spotkania młodzieży studenckiej z uczestnikami Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Na Uniwersytecie, Politechnice i Akademii Medycznej w Łodzi odbyły się uroczyste wieczornice, na których zebrana młodzież dała wyraz swojej solidarności z postępową młodzieżą krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

Studenti Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu postanowili uczcić MTS jednodniową pracą na wsi. Zgodnie z tym postanowieniem codziennie wyjeżdżali kilkudziesięciu — osobowe ekipy studentów do uniwersyteckiego majątku Piwnice, by wziąć udział w pracach buraczano — omłotowych. O dobrych wynikach tej akcji świadczy fakt, że w dniu 13-go b. m. studenci omłócili 40 q żyta, koleżanki zaś wybierały buraki cukrowe z 4 ha. W dniu 15 bm. 20-osobowa grupa fizyków wymłóciła 17 ton zboża.

Słuchacze wydziału filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzili w ramach Tygodnia szereg pogadań pozwalających

ocenić obecną sytuację studenta polskiego na tle sytuacji studentów w krajach kapitalistycznych. Przygotowano także ciekawą fotogazetkę zawierającą między innymi zdjęcia z życia uczelni Węgierskiej Republiki Demokratycznej.

W Gdańsku na Akademii urzędowej z okazji zakończenia MTS oprócz studentów polskich przemawiali przedstawiciele młodzieży albańskiej, bułgarskiej i węgierskiej, studiującej na wyższych uczelniach Włoch. Mówili oni o wierności ideałom SFMD i Międzynarodowego Związku Studentów oraz wyrażali wdzięczność Rządowi Polski Ludowej, który umożliwił im studia w naszej ojczyźnie.

W uroczystości akademii na Wyższej Szkole Rolniczej w Kortowie pod Olsztynem wzięli udział przedstawiciele młodzieży Chin Ludowych i Albanii. Zebrani jednomyślnie uchwalili tekst listu do ONZ, w którym protestują ostro przeciwko aresztowaniu 34 postępujących przywódców akademickiej młodzieży Hiszpanii.

Podobne uroczystości odbyły się także na wyższych uczelniach Krakowa, Lublina i Wrocławia.

Opracowano na podstawie korespondencji kol. kol.: SŁAWOMIRA DYKI, HALINY SIBERA z Warszawy, LUCJANA JANKOWSKIEGO i MAKOWSKIEGO z Torunia, JANA NOWAKA ze Szczecina, PIOTRA WOJTYKI z Gdańska i ANNY KRUCZEK z Olsztyna.

KRONIKA studencka

WARSZAWA

MEDYCY PRACUJĄ SPOŁECZNIE NA TERENIE HOTELI ROBOTNICZYCH

15 listopada z inicjatywy organizacji ZMP-owskiej wznowiona została praca warszawskich medyków na terenie hoteli robotniczych. Studenci starszych lat Akademii Medycznej będą, tak jak w ub. roku, kontrolować stan higieniczny mieszkań robotniczych i prowadzić akcję zwalczania alkoholizmu. Planuje się także liczne pogadanki na temat higieny osobistej oraz higieny pracy.

Dla wyciągnięcia wniosków z zeszłorocznej pracy warszawskich medyków w hotelach robotniczych przypomnieć trzeba, że studenci nie potrafili zlikwidować oficjalności swych wizyt w mieszkaniach robotników. Nie próbowano, lub próbowano bardzo nieudolnie, nawiązywać bliższe przyjacielskie rozmowy z robotnikami. Swoją pracę studenci traktowali zatem zbyt formalnie; stąd po referatach najczęściej trudno było o jakąś dyskusję. Nie śledzono także wyników pracy i nie interesowano się jaki wywie-ra ona skutek.

W br. akad. — jak zapewnił nas kol. Nowak, kier. agit. prop. ZU ZMP przy Akademii Medycznej — wszystkie niedociągnięcia w pracy medyków zostaną zlikwidowane. Warto tu wspomnieć, że w miejsce studentów I i II roku do pracy społecznej na terenie hoteli robotniczych wysyłani będą studenci kursów III, IV i V.

Stanisław Palczewski Stud. AM

KRAKÓW

POMOC DLA KÓŁ WSZECHNICZY RADIOWEJ

Aktyw studencki uczelni krakowskiej bierze udział w tegorocznej akcji werbowania słuchaczy Wszechnicy Radiowej. Praca polega w tej chwili na rejestracji kół WR oraz organizowaniu zebranych załóg fabrycznych, na których wyjaśnia się potrzebę samokształcenia oraz omawia metody organizowania kół i zespołów.

Studenti podejmują również długofalową współpracę z istniejącymi już kołami WR. Opieką nad kołami ma również charakter organizacyjny, jak metodyczny. Studenci-opiekunowie kół przerabiają więc z zespołem objęty kursom materiał i czuwają nad systematycznością pracy słuchaczy.

Akcja pomocy dla słuchaczy WR prowadzona była przez studentów również w ub. roku. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że brak należytej kontroli pracy studentów powodował wtedy szereg zaniedbań, które z kolei wyrządziły słuchaczom WR wiele szkód. W br. zatem Zarząd Uczelniane ZMP muszą kontrolować pracę studentów w kołach WR.

Juliusz Warchol Stud. WSE

KATOWICE

NOWY WYDZIAŁ PWSP

W Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach powstał nowy wydział filologii polskiej, kształcący jako jedyny tego

rodzaju wydział na Górnym Śląsku kadry nauczycieli-polonistów.

Janusz Koniusz stud. PWSP Katowice

ROKITNICA

ROZBUDOWA AKADEMII MEDYCZNEJ

Akademia Medyczna w Rokitnicy-Zabru ulega ciągłej rozbudowie. W Zabru oddano ostatnio do użytku nowe kliniki dla studentów III i IV r. zaopatrzone bogato w nowoczesny sprzęt techniczny i laboratoryjny. Powstają nowe gmachy na terenie miasteczka akademickiego w Zabru przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej. Przekazano studentom pierwszy obiekt miasteczka — III Dom Akademicki, zbudowany według wzorów radzieckich. Dom posiada 120 trzyosobowych pokoi, nowoczesne łazienki i umywalnie, szafy w ścianach itp.; wkrótce będzie on zradiofonizowany.

Dwa dalsze obiekty miasteczka akademickiego — również domy akademickie, zbudowane już w stanie surowym, oddane będą do użytku w roku przyszłym. Następnie rozpocznie się dalszą budowę i rozbudowę kliniki, sal wykładowych i ćwiczeniowych.

TADEUSZ JANUŁA stud. Śląskiej Akademii Medycznej

O pracy ZMP...

(Dokończenie ze str. 3-ej)

kształtowały się poglądy i przekonywania młodzieży.

Po drugie — w domu i w pracy pozaszkolnej i pozalekcyjnej. Czyż nie jest sprawą szkolnej organizacji ZMP, aby jej szeroki aktyw był współorganizatorem zajęć w świetlicy szkolnej, w Domu Kultury, kółkach zainteresowań, w klubie sportowym, na wycieczkach i wędrownych krajoznawczych?

Po trzecie — młodzi wychowują dobrą książkę, teatr i film. Któż, jak nie nasze organizacje szkolne, powinien inicjować dyskusje nad książką i jej bohaterami, któż, jak nie one, powinien w imieniu uczącej się młodzieży żądać od naszych pisarzy i artystów obrazu, jaki powinien być nowy człowiek i jak on się rodzi?

Po czwarte — młodzież wychowuje się w organizacji i wokół organizacji ZMP -owskiej. Gdzież, jak nie tutaj, w kolektynie, chłopcy i dziewczęta mają znaleźć przyjaźń, pozbyć się poczucia bezbronności i osamotnienia, jakie dawało ludzi w starym ustroju, nabrać godności osobistej w imię pokoju i socjalizmu, uczyć się walki z resztkami świata możnowładców i handlarzy.

Towarzysze!

Trzeba śmiało odsonić wszystkie braki w pracy ZMP-owskiej w szkole.

Nie ma wątpliwości, że Zarządy Szkolne i koła szkolne ZMP potrafią przełamać niedomagania, zwracając się mocno z nauczycielstwem, pomocą szkolnej w jej dydaktycznej i pedagogicznej pracy i wykonać bojowe zadania, jakie stawia przed nami Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Potężnym czynnikiem przyczynającym się w wielkiej mierze do szybkiego i lepszego wykonania zadań planu 6-letniego, wyrabiającym się i hart budowniczych socjalizmu, umacniającym gotowość do obrony granic jest szeroko i wszechstronnie uprawiane przez masę ludową wychowanie fizyczne i sport.

Sport w Polsce przedwrzesniowej wykorzystywany był przez burżuazyjnych działaczy do zamazywania i odciągania mas ludowych od walki z wyzyskiem i uciskiem, uprawiany był przez nieliczną garstkę ludzi.

W Polsce Ludowej dla wychowania fizycznego i sportu, będących w służbie mas, wzorem Związku Radzieckiego stwarza się coraz lepsze warunki rozwojowe; wychowanie fizyczne i sport staje się u nas jednym z zasadniczych czynników socjalistycznego wychowania.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, analizująca sytuację na tym odcinku w naszym kraju wytyczyła drogi rozwojowe kultury fizycznej i sportu, wskazując na ich ogromne znaczenie w dziele pokojowego budownictwa i obronności kraju.

Akademickie Zrzeszenie Sportowe, autonomiczna organizacja Zrzeszenia Studentów Polskich realizująca konsekwentnie wytyczne partii, Władzy Ludowej i upowszechniająca sport wśród szerokiej masy studentów posiada cały szereg osiągnięć.

Przykładem tego jest corocznie zwiększający się udział studentów w marszach jesiennych i biegach narodowych np.: w bieżącym roku w biegach narodowych startowało ponad 21 tys. studentów, w marszach jesiennych 25 tys. studentów. W eliminacjach przed Spartakiadą Zrzeszeń Sportowych ponad 20 tys. studentów wzięło udział w turniejach eliminacyjnych i zawodach, począwszy od rozgrywek na kele sportowym aż do Akademickich Mistrzostw Polski.

Duże osiągnięcia posiada również akademicki sport wyczynowy.

Zrzeszenie Studentów Polskich pomaga i kontroluje pracę swojej autonomicznej organizacji AZS. Np.: Komitet Uczelniany ZSP Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu przez właściwe wyjaśnienie znaczenia sportu wśród starostów grup i studentów, przez szeroką akcję propagandową potrafił dotrzeć z zagadnieniami sportowymi

Uchwała Prezydium Rady Naczelnej ZSP w sprawie wychowania fizycznego i sportu na wyższych uczelniach

do grup studenckich, w wyniku czego 18 grup studenckich przygotowało na rozgrywki międzyuczelniane 15 drużyn siatkówki.

W większości środowisk plany pracy AZS, jak również wszystkie większe akcje i imprezy sportowe, są omawiane i zatwierdzane na posiedzeniach Komisji Okręgowych i Komitetów Uczelnianych ZSP.

Mimo tych osiągnięć praca AZS wykazała cały szereg braków. Najważniejsze z nich to aktywność w pracy, zaniedbanie podstawowego obowiązku — szerokiej propagandy i kontroli na odcinku wychowania fizycznego i zdobywania odznaki SPO, której plan roczny na odcinku studenckim w chwili obecnej grozi niewykonaniem. W wielu instancjach AZS przejawia się skostniały, biurokratyczny styl pracy, w wyniku czego czynny udział w życiu sportowym bierze w dalszym ciągu stosunkowo za mała liczba studentów, wśród których nie wytworzonego atmosfery młodzieżowego entuzjazmu i zapалу wokół zagadnień sportu. Przyczyny tego leżą w braku kontroli i pomocy terenowym instancjom AZS ze strony Zarządu Głównego, ubogich formach pracy sportowej — wychowawczej, wąskim i często słabym, bardzo płynnym aktywem, wadliwej strukturze organizacyjnej, w ramach której nie rozwijała się należycie praca kół sportowych AZS.

Za ten stan rzeczy duża odpowiedzialność spada na naszą organizację. Prezydium Rady Naczelnej ZSP stwierdza, że podstawowymi zagadnieniami stojącymi przed sportem studenckim są:

— wzmocnienie pracy polityczno-wychowawczej wokół zajęć obowiązkowego wychowania fizycznego, wykazując jego równorzędne znaczenie z innymi przedmiotami,

— walka o pełne wykonanie i przekroczenie planu SPO na uczelniach,

— jak najszerze wciągnięcie do czynnego życia sportowego pracowników naukowych i administracyjnych wyższych uczelni, powiększenie liczby członków AZS-u.

Dla pełnego zrealizowania tych zadań i polepszenia pracy sportowej na uczelniach należy:

1. Prowadzić pracę wyjaśniającą znaczenie wychowania fizycznego i

sportu, zapoznając ogół studentów z programami wychowania fizycznego, planami zdobywania odznaki SPO. Aktywność organizacyjną ZSP winien prowadzić w zdobywaniu odznaki SPO.

2. Dla szerszego zainteresowania i zmobilizowania studentów wokół zdobywania odznaki SPO, wprowadzić na szeroką skalę współzawodnicztwo w sporcie między grupami studenckimi, wydziałami i uczelniami. Wciągać do pracy sportowej starostów grup i grupy studenckie, co w dużym stopniu winna ułatwić zmiana struktury organizacyjnej AZS, stwarzająca lepsze warunki uprawiania sportu przez grupę studencką oraz możliwości mobilizacji tej grupy do pracy w zespołach sportowych.

3. Wszelkie eliminacje sportowe przed imprezami jak np.: Akademickie Mistrzostwa Polski, Spartakiada, mistrzostwa środowisk i inne rozpoczynać na grupach studenckich, zapewniając w ten sposób szerokiemu ogółowi studentów udział w zawodach.

4. Starać się, ażeby każdy student uprawiał przynajmniej jedną dyscyplinę sportu. Zwrócić szczególną uwagę na wprowadzenie w domach akademickich codziennej gimnastyki. Wprowadzać dyscypliny łatwe do przeprowadzenia jak: siatkówka, koszykówka, szachy, tenis stołowy. Dla zapewnienia warunków masowego uprawiania sportu przez studentów, w porozumieniu z Wojewódzkimi Komitetami Kultury Fizycznej wykorzystywać wszystkie możliwości w środowisku, zachęcać studentów do budowania przy uczelniach i domach akademickich własnymi siłami boisk i prostych urządzeń sportowych.

Plenum Zarządu Głównego AZS

W dniu 18 listopada obradowało w Warszawie rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Przedmiotem obrad była ocena pracy AZS w minionym okresie oraz sprawa zmian strukturalnych w Zrzeszeniu i ustalenie jego najbliższych zadań. Referat na ten temat wygłosił sekretarz ZG AZS kol.

5. Wzmocnić opiekę nad wybitnymi sportowcami uczelni i środowiska, ich warunkami bytu i nauki, kontrolować wyniki w nauce, umożliwiać im rozwój zdolności sportowych, wciągać i wykorzystywać do pracy w sporcie masowym.

6. W celu zapewnienia pełnej pomocy i kontroli pracy AZS ze strony naszych instancji — zainteresowania pracą sportową wszystkich wydziałów KU i kolektywu wykonawczego KO, zespolić funkcję wiceprzewodniczącego KO i KU ZSP z funkcją przewodniczącego ZS i ZU AZS, likwidując jednocześnie wydziały sportowe lub funkcję członków Prezydium KU dla spraw sportowych (tam, gdzie takie istnieją).

7. Omawiać i zatwierdzać na posiedzeniach KO i KU ZSP periodyczne plany pracy ZS i ZU AZS, plany wszelkich imprez i akcji sportowych oraz kontrolować na bieżąco ich realizację. Na początku każdego sezonu sportowego omówić przygotowanie i plan działania AZS w danym okresie.

8. Częściej omawiać na zebraniach KO i KU ZSP sprawy sportu, dyscypliny studiów na zajęciach i realizacji obowiązkowego wychowania fizycznego przez studentów, wykonanie planu SPO. Na zebraniach zapraszać należy kadrę instruktorską i odpowiedzialnych za dany odcinek aktywistów AZS.

9. Korzystając szeroko z pomocy ZMP wzmocnić na wszystkich szczeblach aparat AZS przez kierowanie do pracy wyrobionych politycznie i organizacyjnie aktywistów, którzy żywo interesują się zagadnieniami sportu i wychowania fizycznego. Pomagać i kontrolować ich pracę i wykonanie powierzonych zadań. Kierowany aktyw zwolnić od wszystkich innych zadań organizacyjnych.

„Wolność“, którą chcą się p. Truman i Churchill

Zdjęcia te zostały zrobione w różnych krajach, ale jako bardzo są do siebie podobne! Zresztą nie w tym dziwnego — przed nami obraz amerykańskiej „demokracji“ z jej licznymi kopiami Policjanci nie są w jednakowych uniformach i mówią różnymi językami, jednakże wszyscy ci utrwaleni na zdjęciu „opiekunowie porządku“ zajmują się tym samym. W imię „demokracji“ prześladowają bojowników o pokój. W imię „wolności“ krwawo tłumią strajki robotników żądających pracy, chleba, wolności. W imię „nietykalności osobistej“ spadają razy palek policyjnych

na głowy obywateli, którym się wydawało, że są rzeczywiście nietykalni...

Wymusztrowani według ostatnich wzorów faszystowsko-amerykańskiej techniki policyjnej, zandarmi ci z różnych krajów noszą na sobie wspólne piętno: „Szkoła Edgara Hoovera“.

Represje zamiast swobód obywatelskich — oto co dają społeczeństwu rządy państw burżuazyjnych. Palka policyjna stała się symbolem anglo-amerykańskiej „demokracji“! Na fotografiach tych widzimy:



U. S. A. — Policjanci Trumana „fachowo“ likwidują demonstracje strajkujących.



Anglia — Policjanci Churchilla w podobny sposób rozprawiają się z jednym z uczestników strajku dokerów w stołecznym porcie.



Francja — Zandarmi Mocha aresztują młodych Francuzów za udział w manifestacji pokojowej.



Niemcy Zach. — Zandarmi Adenauera mają za sobą dotatkową szkołę Gestapo.



Dania — Aresztowanie bojownika o pokój, który przywiązał się do szyn i wstrzymał na 40 minut przejazd pociągu z bronią.



Japonia — Policjanci Joszidy rozprawiają się z demonstracją Związków Zawodowych, zwolną z związku z rocznicą... japońskiej konstytucji! I tu, jak widzimy, policja opanowała całkowicie „wypróbowane“ metody swych amerykańskich kolegów.

Oto burżuazyjna „wolność“, którą tak chcą się panowie Truman, Churchill i inni podobni im ludobójcy!

Nie zaprzepaszczaj dotychczasowych doświadczeń

(Dokończenie ze str. 1-cj)

lizacji tego planu nie zabrała się do dość energicznie, że grozi jej popadnięcie w błędy przeszłości.

W planie pracy ZU ZMP miały się odbyć w okresie od dnia 8 do 20 listopada otwarte zebrania grup studenckich poświęcone niewypelnieniu przez część studentów swoich obowiązków w czasie minionej sesji. Na zebraniach tych miały być wygłoszone referaty pt. „Nauka patriotyzmu“ (Copyright reserved) ma być rzekomo jeden z tzw. równych myśli rozprawiających się o „wolności“ (Copyright reserved) (KR)

a czasami kilkunastu przedstawicieli organizacji młodzieżowych.

ZU ZMP podaje wiele faktów uświadliwiających ten stan rzeczy. Ale to nie tylko brak czasu, to nie tylko obiektywne przyczyny, ale również sprawdzanie tego, że nie zdołano całkowicie zerwać ze starym stylem pracy. Aktywiści organizacyjni powinni pamiętać o tym, że poważne osiągnięcia, jak wzmocnienie pracy BLK w ostatnim okresie (wydawnictwo „Błyskawicy“, sprawdzanie obecności), aktywizacja koła asystentów, propaganda „wizualna“, to jeszcze nie wszystko. Należy realizować postawione przed sobą zadania jak najszybciej, i jak najlepiej. Rozpocząć od zaraz bojową energiczną pracę polityczno-wyjaśniającą, nie odkładać terminów zebrania, zmobilizować i powiązać ściśle z ZU cały aktyw uczelni, a wówczas nie powtórzą się błędy zeszłoroczne.

S. T.

DOM TOWAROWY

„Pańska“ stolówka

Medycznej w Warszawie. Znowu przeraził was makabryczna historia: kole-dzy powymierali! To znaczy — nie tak zupełnie, żeby ich tylko „w sosnową

właśnie jasnie oświeconym palcem w ciemno zabrudzonym pulpicie...

Szanowne panie i nie-mniej szanowni panowie!



jesionkę i do parku sztywnych“, jak mówi Wiech. Owszem, żyją niby, siedzą, gawędzą (naturalnie w czasie wykładów), ale to wszystko nie są koledzy! To „panie“ i „panowie“.

I tu więc, podobnie jak i w stołówce SGGW, proponujemy inowację — dla odmiany na styl „starszylachecki“:

— Czy masz wzmożony skrypt z neurologii?

— Nie, ale nich wacpanna zapyta acana z trzeciej ławy, który dlu-bie

A może by tak z tym „panowaniem“ skończyć? Jak sądzicie? Ja osobiście, z duszy serca wam to doradzam, gdyż w przeciwnym razie, oprócz niemiłego obowiązku ponownego wystawienia was na śmieszność — będę miał trudne problemy osobiste. Jeśli bowiem używano przez was nomenklatura się przyjmie, nie pozostanie mi nic innego, jak podpisywanie felietonów:

Pan POLIP.

KUKU NA MUNIU

Jedna z gazet w Detroit podaje w własnej korespondencji z Waszyngtonu oświadczenie niejakiego Sidney'a Williama — eksperta od spraw psychiatrii, że 36 proc. wszystkich śmiertelnych wypadków samochodowych USA jest spowodowanych wojną

w Korei. Williams powiada, że większość automobilistów żyje w ciągłym strachu przed poborem do wojska i wysyłką na Koreę. Ciągły strach przed poborem do tego stopnia wyczerpuje nerwowo kierowców, że większość z nich nie panuje nad kierownicą... (KR)

Bez komentarzy

Włoska prasa demokratyczna podała do wiadomości, że Biały Dom oświadczył oficjalnie, iż Watykan jest ośrodkiem szpiegowskim „koordynującym walkę przeciwko“ komunizmowi i znajdującym się na służbie sztabów amerykańskich.

Prasa amerykańska donosi, że niedawno na uniwersytecie w Mi-

chigan — USA odbyła się podniosa uroczystość. Grupa „naukowców“ wzięła udział w 100.000 dolarów, w celu zucia tych pieniędzy na „naukowe“ stwierdzenie: „czy mężczyźni naprawdę wolą blondynki“.

Lee Dice — dyrektor „Instytutu naukowego“ oświadczył w związku z tym, że studia nad tym problemem zostały rozłożone na okres lat 5. „Studia“ te mają również dać odpowiedzi na zawile pytanie: „Dlaczego pewne typy mężczyzn i kobiet czują do siebie sympatię“.

Projektodawcą i fundatorem tych wybitnie amerykańskich „studiów“ (Copyright reserved) ma być rzekomo jeden z tzw. równych myśli rozprawiających się o „wolności“ (Copyright reserved) (KR)

Policja amerykańska szczyt się posiadaniem największej na świecie kolekcji daktyloskopijnej, która stanowi 118 milionów odcisków palców: 60 proc. tych „eksponatów“ pochodzi od ludzi po-dejrzanych przez osławione FBI o działalność antyamerykańską. Tych też najwięcej się aresztu-ję! Gangsterzy natomiast chodzą sobie wolno — policja amerykańska występuje rozprawiając o „wolności“ odcisków palców jej mil-lionistów! (KR)



Wydawca: Zarząd Główny ZMF Inst. Pras. „Czytelnik“, adres Redakcji Warszawa ul. Wiejska 45 telefon — centrala 856-19, 825-49 red. 822-824-88 Prenumerata miesięczna 1,05 zł kwartalna 3,15 zł półroczna 6,30 zł Roczna 12,60 zł (z przysługującą przesyłką pocztową) najniższy miesięczny zamawiania do 15-go każdego miesiąca. Konto PKO Nr. 1-1000 Reklamować należy oddać w danym urzędzie ogłoszeniowym, przy powierzeniu w Centralnej Ekspedycji P. P. K. „Ruch“ Warszawa Srebrna 12. Dziś! Reklamować! Administracja: Warszawa ul. Wiejska nr 12, tel. 752-50. Druk R. S. W. „Prasa“ Warszawa Marszałkowska 1/5 2-B-46310